Nr. 144. Lwów. — Piątek dnia 26. Czerwca. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Jana i Pawła M. Jutro: św. Władysława. | Wschód słońca g. 4 m. 7 Zachód „ g. 7 m. 58 | Długość dnia g. 15 m. 51 Ubyło „ 1 minutę

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Czas odnowić przedpłatę.

Cena jej wypisana jest w nagłówku. Na adresach Sz. prenumeratorów jest zanotowane, komu się kończy prenumerata dnia 1. lipca.

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać za dopłatą 1 zł., nadesłanego do Administracji *Przeglądu* pierwszy tom dobiegającej do końca, znakomitej powieści **Kapitan Fracasse,** drukującej sie obecnie w fejletonie *Przeglądu.*

Niebawem rozpoczniemy druk słynnej powieści Mrs. E. Braddon pod tytułem Izmael, w wybornym przekładzie z angielskiego p. Marji Faleńskiej.

Przegląd polityczny.

Wspólny minister finansów, Benjamin Kallay, jak donoszą z Serajewa do dzienników węgierskich, powstrzymał dalsze swoje objazdy prowincyj okupowanych z powodu niepomyślnego stanu powietrza i opuści w piątek stolicę Bośnji. Zestawienie budżetu krajowego obu prowincyj, dokonane pod przewodnictwem p. ministra, wykazało znaczne *plus.*

Skończyło się przesilenie w Anglji, a jakby na skutek tego skończyło się ono i we Włoszech. P. Depretis, naturalnie bez p. Manciniego, będzie dalej rządził. We wtorek, nie wiedząc jeszcze, co się dzieje w Londynie, skrajna lewica włoska opuściła salę w czasie głosowania nad budżetem dochodów i tym sposobem ogromnie utrudniła formacją gabinetu. We środę już wiedziała, że lord Salisbury objął rządy i stanęła do głosowania nad budżetem dochodów. Był to z jej strony znak, że milej będzie widziała gabinet Depretisa, jak jakikolwiek inny, konserwatywniejszy. To też pan Depretis natychmiast oświadczył, że otrzymał od króla polecenie ułożenia listy ministrów.

Zaznaczyliśmy przed kilku dniami, że prasa niemiecka z wielką radością powitała upadek Gladstone'a i jeszcze ewentualne wówczas przyjście do steru torysów. Poczęto mówić, że między Niemcami a Anglją niezawodnie nastąpi zbliżenie i że ks. Bismark zmieni swe szorstkie zachowanie się względem Anglji. Na te wywody teraz dopiero odpowiedział berliński inspirowany korespondent *Gazety Kolońskiej*, że rząd cesarza Wilhelma nie kieruje się sympatjami do tych lub owych gabinetów zagranicznych, lecz dba tylko o interesa Niemiec. Zapewne to znaczy, że w Berlinie nie liczą na powolność lorda Salisbury'ego dla nieskończonych pretensyj niemieckich w sprawach kolonialnych i w zamian odmawiają mu z góry wszelkiej pomocy w sprawie afgańskiej, bo ten sam korespondent dalej mówi, że w kwestji owej, zgoła obojętnej dla Niemiec, ks. Bismark nie zajmował dotąd i nie zajmie żadnego stanowiska, — wcale się do niej nie będzie mięszał.

Co do Rosji, — zmobilizowała ona armją kaukazką, uzbroiła porty Czarnego morza — i zupełnie spokojnie czeka przyszłych wypadków. To, że lord Churchill objął urząd sekretarza stanu dla spraw indyjskiego cesarstwa i że lord Dufferin, który niedawno parł do wojny z Rosją, został na stanowisku wice-króla Indji, każe jej być na ostrożności. Sądzimy jednak, że nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby z Petersburga polecono baronowi Staal'owi postawić Salisbury'emu w sprawie afgańskiej rodzaj ultimatum. Byłoby to rzeczą co najmniej zbyteczną. Rosja przecież wie, w jak trudnem położeniu znajduje się nowy gabinet angielski ze względu na sytuacją wewnętrzną, która formalnie wiąże mu ręce.

Jeden z redaktorów *Czasu*, p. S. K., znajdujący się w tej chwili w Paryżu, nadesłał stamtąd do swego dziennika list, otrzymany przez niego z Londynu. Według tego listu gabinet torysów mógł się ukonstytuować tylko wskutek porozumienia między lordami Salisburym a Churchillem, naczelnikiem t. z. obecnie czwartego stronnictwa, stojącego pośrodku między wigami a torysami. Dalej ten list zaznacza, że radykaliści głośno wyrażają swą radość z tego, iż Gladstone z umysłu przekazał konserwatystom rozwiązanie dwóch tak niezmiernie trudnych spraw, jak afgańska i kanału suezkiego. Ale właśnie ta uciążliwa pozycja w jakiej się odrazu a nie z własnej winy znalazł nowy gabinet, wytworzyła w opinji publicznej korzystne dla torysów uczucia. Ci jednak zamierzają kierować się w tych dwóch sprawach temi samemi zasadami, co poprzedni gabinet liberalny. Wszystkie pogłoski, jakoby przyjście ich do władzy, wywołać miało natychmiast wojnę, bezpodstawne. Obecność w gabinecie Sir Stafforda Northcote'a, jest wskazówką umiarkowania w polityce zewnętrznej i dowodem, że rząd zaczepnej akcji nie rozpocznie. Gabinet, który liczyć się musi z przyszłemi, a w każdym razie niedalekiemi wyborami, zachowa aż do tej chwili, wobec mocarstw europejskich, to samo stanowisko, co upadły rząd; unikać będzie wszelkich drażliwych kwestyj i sporów i z duchem pojednawczym przystąpi do załatwiania spraw bieżących. Jedynem niebezpieczeństwem stałby się mogła sprawa Zanzibaru, gdyby Niemcy upierały się przy przypisywanych im zamiarach. Nie mówiąc już o znacznych interesach, jakie tam ma Anglja, nie może ona pozwolić, aby kraj ten przeszedł pod protektorat niemiecki, chyba gdyby do tego zmuszoną była, a to dla tego, że Iman Muscaty jest wazalem Sułtana Zanzibaru, a Muskata jest zbyt ważnym punktem strategicznym na morzu. Co się tyczy sprawy egipskiej, to w angielskich kołach politycznych i handlowych zaczynają się pocieszać myślą, którą wypowiedział już p. Dilke. Oto mówią, że wobec nowych środków nawigacji, taniej wypadnie obrać ponownie dawną drogę do Indyj przez Przylądek Dobrej Nadziei. Koszta przewozu wojska, równie jak towarów, nie o wiele przewyższyłyby taryfę nałożoną przez Towarzystwo kanału Suezkiego, a co się tyczy długości podróży, również różnica nie będzie zbyt znaczną, zważywszy kwarantanny, w czasie cholery dla okrętów płynących z Indyj. Kanał Suezki przestanie w ten sposób być dla Anglji jedyną drogą do Indyj, Egipt traci więc dla niej znaczną część swej wartości i Anglja odstępując od myśli zachowania go, wydobyć się może z kłopotów, które ściągnęła na siebie, chcąc zapewnić w tym kraju swą przewagę; jednocześnie powód do nieporozumień z Francją usuniętym by został. Wtedy Anglja na wzór Ameryki mogłaby zupełnie odosobnić się od innych mocarstw i obojętnie przypatrywać się ich zabiegom i walkom, a ograniczyłaby się na obronie swoich dotychczasowych posiadłości i panowania swojego w Indjach. Wszelako w czasie pokoju statki handlowe angielskie mogłyby jak dotychczas, korzystać z kanału.

Z Konstantynopola donoszą, że na reklamacją serbskiego rządu w sprawie ciągłego przekraczania granicy przez zbrojne bandy arnautów, Porta odpowiedziała, iż wzmocniwszy straż graniczną i przeciągnąwszy kordon wojskowy, może teraz zaręczyć, że się nie powtórzą napady na serbskie terytorjum. W ten sposób załatwiono to nieporozumienie, jakie powstało między Stambułem a Belgradem. Natomiast, jeśli się sprawdzi doniesienie z Kairu do *Pol. Corr.*, to do zatargu dyplomatycznego może przyjść między Turcją a Francją. Statek wojenny turecki „Sitt-el-Bar“ zajął miejscowość Szajch Said, będącą pod protektoratem francuskim, obalił chorągiew republiki i zatknął turecką.

Korespondencje.

Z Tarnopolskiego *) w czerwcu 1885.

I.

(U. S.) Na porządku dziennym stoi w kraju, po za krajem, w Europie całej kwestja doniosłej wagi, t. j. zniżka cen zboża z jej następstwami, która od lat 3 stale się objawia, corocznie wzrasta, a której ostatnich granic dzisiaj dokładnie oznaczyć nie można.

Rządy angielski, francuski i niemiecki zajmują się tą sprawą od dawna: rząd angielski, widząc dla swego rolnictwa konkurencję Ameryki—z powodu wzmagającej się z roku na rok produkcji tam zboża — groźną, wysłał z ramienia swego komisję dla zbadania stosunków rolnictwa Ameryki, a komisja ta, zdając swoje sprawozdanie, wykazała cyframi ogromny wzrost coroczny tej produkcji i skutki jej dla rolnictwa całej Europy groźne. — W Niemczech wyszło kilkanaście dzieł traktujących tę sprawę szczegółowo, a i rząd niemiecki nie spuszcza jej z oka. — We Francji poruszona jest ona od lat kilku, a nie zaniedbuje jej wcale rząd francuski.

Kwestją tą powinienby także i nasz rząd zająć się szczerze, a może więcej niż rządy innych państw, bo Austrja przeważnie z krajów rolniczych jest złożona, bo w Austrji głównie z rolnictwa czerpie rząd swoje dochody na utrzymanie państwa potrzebne. Kwestja ta zatem na stałym porządku dziennym stałby powinna w rządzie i wszystkich ciałach prawodawczych, a przecież dotąd mniej interesu wzbudza ona, niż inne sprawy, które jej co do swej ważności nie dorównywują, — a najmniej w naszym kraju poruszaną bywa, bo oprócz kilku rozpraw w dziennikach, oprócz ankiety w miesiącu styczniu do Lwowa prywatnie a nie urzędownie zwołanej, dotąd w tej sprawie nic nie zrobiono, poruczając załatwienie jej losowi lub zbiegowi okoliczności.

Owóż odosobnione siły, odrębne usiłowania kilku czy kilkudziesięciu rolników kwestji tej nie podołają. Aby następstwom groźnym dla rolnictwa ztąd wyniknąć mogącym zapobiedz, potrzeba siły wyższej, siły zbiorowej, którąby tę sprawę odważnie ujęła, a stanowczo załatwić chciała, bo do załatwienia jej potrzeba dat statystycznych, potrzeba znajomości stosunków rolniczych i handlowych nietylko jednego kraju, ale całego państwa, całej Europy.

Ku temu będą potrzebne postanowienia zapewniające rolnictwu skuteczną pomoc, chroniące je od nadużyć i uwalniające je od przygniatających ciężarów, a wzbudzające w rolniku samym tę ufność, że nie stoi odosobniony, ale jest ktoś, co nad nim czuwa i w razie potrzeby swej opieki użyczyć mu gotów.

Ale nietylko takie ogólne dla rolnictwa całego potrzebne są postanowienia, któreby mu przyniosły ulgi, lecz konieczne są osobne wskazówki dla każdego kraju, których rolnicy jąć się mają dla polepszenia swej egzystencji, bo w każdym kraju odrębne są rolnicze stosunki, jak w każdym odmienna jest gleba, klimat, odmienne miejscowe potrzeby i odmienne położenie geograficzne. Więc też w każdym kraju szczegółowo obmyślane mają być dla rolnictwa środki i drogi. Sprawa to zbyt wielkiej wagi, dla którejby może nawet już czas był poświęcić zasadę wolnej konkurencji i swobodnej akcji indywidualnej, bo sprawa ta dosięga stosunków społecznych, dociera do podstaw ustroju kraju i państwa.

Jakkolwiek sprawa ta może u nas mniej groźna niż gdzieindziej, to jednakże stać się może już niebawem bardzo groźną, gdyby jej z góry nie zapobieżono. Przygotować się do niej potrzeba zawczasu, zwłaszcza że właśnie w rolnictwie zmian nagłych i gwałtownych środków wystrzegać się przedewszystkiem potrzeba.

Z drugiej jednakże strony, jakkolwiek smutna jest sytuacja dzisiejsza rolnictwa, to przecież nie można jej sobie przedstawiać znowu w tak ponurem świetle, jak to niektórzy czynią.

Nie podzielamy bowiem dotąd jeszcze w zupełności tych pesymistycznych zapatrywań niektórych, jakoby rolnictwu już dzisiaj groziła wielka klęska, aby rolnictwo już teraz przebywało przesilenie tak niebezpieczne, że zagrażające zupełnym upadkiem. Bo groźny stan dla rolnictwa mógłby dopiero wtenczas nastąpić, gdyby mu nie przybyła pomoc, gdyby rolnictwo w tym składzie, w tych stosunkach, w tem nareszcie opuszczeniu z wszystkich stron pozostało, w jakiem się dzisiaj znajduje.

Już w zeszłej jesieni dziennikarstwo wiedeńskie zaczęło, obrabiając jak zwyczajem jego każdą kwestię dzienną z nadzwyczajną przesadą, o smutnem położeniu rolnictwa pisać i smutne dla niego stawiać horoskopy, a pewien dziennik handlowy, w Wiedniu wychodzący, znalazł rolnictwo już dzisiaj w tak opłakanym stanie, że porównał stan jego do katastrofy, jaką cukrownie w ubiegłej jesieni w Czechach, Morawie i Szląsku dotknięte zostały. Porównanie to jest zupełnie niewłaściwe, za daleko posunięte, oparte na nieznajomości stosunków rolniczych i ich źródeł; a przeto porównanie to w interesie rolnictwa samego stanowczo odparte być powinno. Porrównanie to nacechować potrzeba jako tendencyjne, wywołane zapewne przez spekulacją giełdową, które gdyby rozpowszechnione w szerszych warstwach wiarę znalazło, mogłoby wiele zaszkodzić rolnictwu, bo mogłoby mu utrudnić kredyt, którego zawsze potrzebować będzie i bez którego ostatecznie przy dzisiejszych stosunkach obejść się nie może.

Że porównanie to jest zupełnie niewłaściwe, to podobno nie trudno udowodnić, bo wzięto w porównaniu tem *pars pro toto*. Cukrownie są tylko jedną, a nawet małą gałęzią, przerabiającą produkt rolniczy w sztuczny fabrykat. Owóż o ile w ogóle całego przemysłu podstawą jest i będzie zawsze przerabianie produktów rolniczych, to jednak przemysł cukrowniczy dotyczy zbytkownego, w naszej przynajmniej monarchji jeszcze dotąd do życia niekoniecznie potrzebnego artykułu. Tymczasem zboże jest i będzie zawsze artykułem koniecznej żywności, bez którego ani ludzie, ani inne stworzenia żyjące obejść się nie mogą, którego zawsze potrzebować muszą, którego konsumcja ubywać nie może, ale z przybytkiem ludności, z rozwojem industrji zwiększać się musi.

Nie chcemy i nie będziemy się tutaj zastanawiali nad przyczyną upadku tych cukrowni, upadku, który ostatecznie był tylko chwilowy — a oczywiście nastąpił w skutek za wielkiej produkcji tego artykułu. Również nie tu miejsce badać, kto tę zbytkowo wielką produkcją wywołał, bo rozumie się, że przy tej nadprodukcji, jak przy każdej innej, bezpośrednim sprawcą jest kapitał, czyli kapitaliści, którzy powodowani nadziejami wielkiego zysku rzucili się z swojemi zasobami na tę gałęź przemysłu. Fakta takie, że pewna, ta lub owa gałęź przemysłu upada, są w Anglji na zwykłym porządku dziennym. Tam bowiem od czasu do czasu następuje nadprodukcja jednego lub drugiego wyrobu, a w następstwie tego upadają fabryki jedne po drugich. Jest to tam tak zwykłą rzeczą, że przechodzi niepostrzeżenie, bo w następstwie nadprodukcji idzie ograniczenie wyrobu zbytecznego artykułu i rzecz wraca do dawnego trybu, tj. do miary istotnej, warunkowanej potrzebą.

Lecz nie jest u nas zupełnie bez winy w tej nadprodukcji cukru, a w następstwie upadku tych cukrowni i nasz rząd. Pośrednio a przynajmniej w jakiejś części przyczynił się on także do tej katastrofy, która te cukrownie dotknęła, a to przez to, że przyznawał temu przemysłowi wysoką premję podatkową od wywozu cukru za granicę tak wysoką premję, jakiej inne gałęzie przemysłu u nas nigdy nie doznawały. Nie chcemy tutaj rozbierać kwestji, czy i o ile obowiązkiem jest rządu czuwać nad tem, aby w każdej gałęzi przemysłu zachowana była równowaga między wyrobem a potrzebą istotną przemysłu — lecz rząd, ponieważ powinien badać i znać nie tylko stosunki produkcji w swoich granicach, ale także stosunki przemysłu zagranicznego, — powinien był przewidzieć wszystkie następstwa, a w takim razie obowiązkiem jego było ograniczyć ten opust podatkowy od wywozu tego artykułu na targi zagraniczne. A toby było niezawodnie zawczasu powstrzymało tę nadprodukcją. W Austrji przemysł nie stoi jeszcze tak silnie, nie mamy nadmiaru kapitałów, aby można bez żadnej opieki przemysł nasz pozostawić.

Upadek cukrowni zaszkodził zapewne rolnictwu w tych krajach, w których one były rozwinięte; odczują one go chwilowo dotkliwie, tem bardziej, że na ten krach cukrowy nie były przygotowane, a zbytnią produkcją buraków bez poprzedniego przygotowania innym artykułem zastąpić będą zmuszone.

Ale porównanie to upadku cukrowni z niskiemi cenami zboża wogóle jeszcze dla tego nie może mieć miejsca, bo przemysł opiera się wyłącznie na kapitale, który się zaraz cofa, skoro nie ma widoku zysku; w rolnictwie zaś jest podstawą ziemia i praca, a kapitał tylko częścią dodatkową do tych dwóch głównych czynników. Ziemi rolnik nie opuści, a na niej pracować będzie bez względu na większy lub mniejszy zysk, jakie mu te dwie razem połączone siły dają, bo rolnik wprawdzie powoli, ale zawsze zmienić może produkcję tego artykułu, który mu się mniej opłaca.

A najważniejsza różnica leży w tem, że jakkolwiek niskie mogą być ceny zboża, to przecież jeszcze się nie zdarzyło, aby zboże nie znalazło żadnego odbytu. Przecież już od lat tylu zasypuje Europę Ameryka swojem zbożem, a jednak w tejże Europie wszystko corocznie sprodukowane i skądinąd przywiezione zboże corocznie jest spożyte. Wszakże dotąd nie było wypadku, aby zboże w jednym roku sprodukowane, musiało być z powodu braku odbytu odłożone na rok drugi. Przeciwnie, zboże w każdym czasie znajdzie odbyt, chociaż po niższych cenach. Ceny zboża mogą być wyższe lub niższe, a nawet bardzo niskie, ale odbiorców zawsze znaleźć można.

---

*) Niniejszy artykuł jest pierwszym w szeregu artykułów, które zamieścimy w naszem piśmie, a które pochodzą z pod pióra osoby wysoce kompetentnej, a uznanej w całym kraju za powagę w sprawach dotyczących rolnictwa. Zwracamy więc na nie szczególnie uwagę naszych ziemian i naszych instytucyj finansowych. (Przyp. Red.)

---

68)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

Tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

— Nie mylisz się, mój drogi — rzekła margrabina — jestem panią de Bryères i spodziewam się, że serce twoje poznaje mnie na równi z oczami.

— O! obraz pani wyrył się w niem ognistemi rysami — odparł Leander z przejęciem — potrzebuję tylko spojrzeć w głąb siebie, by go tam ujrzeć w aureoli wszystkich wdzięków i doskonałości.

— Dziękuję ci — rzekła margrabina — że zachowałeś o mnie to dobre wspomnienie; świadczy to, że masz duszę szlachetną. Sądziłeś zapewne, że jestem okrutną, niewdzięczną, obłudną. Niestety, słabe moje serce jest aż nazbyt tkliwem i daleką byłam od nieczułości na efekt, który mi okazałeś. List twój oddany niewiernej służącej wpadł w ręce margrabiego. Mąż dał wiadomą odpowiedź, która cię w błąd wprowadziła. Później pan de Bruyères, śmiejąc się z tego co nazywał dobrym figlem, dał mi do przeczytania, jako śmieszny dokument, to pismo tchnące żywą miłością. Ale nie wywarł wrażenia, jakiego się spodziewał. Uczucie, które dla ciebie żywiłam, wzrosło tylko i postanowiłam wynagrodzić cię za doznane dla mnie przykrości. Wiedząc, że mój mąż zajęty jest nową swoją zdobyczą, przybyłam do Poitiers; ukrywszy się pod tą maską, słyszałam cię wyrażającego tak dobrze miłość zmyśloną, że chciałam przekonać się, czy byłbyś równie wymownym we własnej sprawie.

— Pani! — rzekł Leander klękając na poduszce u nóg margrabiny, która osunęła się na fotel, jakby wysilona wyznaniem wbrew wstydowi uczynionem — a raczej królowo i bogini, czemże mogą być słowa sztuczne, uczucia udane, frazesy wymyślone na zimno przez poetów ogryzających pióra, bezmyślne westchnienia u nóg komedjantki, umazanej różem, której oczy szukają kogoś pomiędzy publicznością, przy wyrazach wybiegających z głębi duszy, przy uczuciu palącem do szpiku kości, przy uniesieniach namiętności, której świat cały nie byłby w stanie nastarczyć dość świetnych obrazów do porównania z wielbionem bożyszczem, przy porywach serca, które pragnęłoby wyrwać się z piersi, ażeby legnąć jak poduszka pod stopami ubóstwianego przedmiotu? Raczyłaś przyznać, niebiańska margrabino, że wypowiadam z ogniem miłość w sztukach teatralnych; jeżeli tak jest, to dla tego, że nigdy nie patrzyłem na aktorkę, że myśl moja wybiega zawsze dalej ku ideałowi, ku damie pięknej, szlachetnej, rozumnej jak ty pani — i taką tylko kocham pod imionami Sylwji, Doraliceji, Izabelli, które są na scenie jej cieniami.

Przy tych słowach, Leander, zbyt dobry aktor, żeby mógł na chwilę zapomnieć, że pantomina powinna towarzyszyć dykcji, schylił się do ręki, którą mu oddała margrabina i okrywał ją gorącemi pocałunkami. Margrabina muskała palcami białemi, długiemi i zdobnemi w pierścienie, miękkie i wonne włosy aktora i przechylona na poręcz fotelu, patrzyła, nie widząc na skrzydlate amorki latające po lazurowym stropie.

Nagle margrabina odepchnęła Leandra i podniosła się z siedzenia.

— O! przestań — wyjąkała głosem urywanym, dyszącym — przestań Leandrze, pocałunki twoje palą mnie i zmysły mi odbierają!

I opierając się ręką o ścianę, doszła do drzwi i podniosła portjerę, której ciężkie fałdy zapuściły się za nią i za Leandrem podtrzymującym omdlałą margrabinę.

Zimowa jutrzenka dmuchała w zaczerwienione palce, kiedy Leander dobrze w płaszcz otulony i na pół śpiący w kącie karocy przyjechał do bram Poitiers. Podniósłszy róg skórzanej firanki dla zorjentowania się którędy go wieziono, aktor spostrzegł zdaleka margrabiego de Bruyères, dążącego z Sigognac'em do miejsca, które wyznaczono na pojedynek.

Leander zapuścił zasłonę, nie chcąc być dostrzeżonym przez margrabiego.

Kareta otarła się prawie o pana de Bruyères, a uśmiech zaspokojonej zemsty przemknął się po ustach aktora.

Kije były dobrze zapłacone.

Miejsce wybrane na spotkanie zabezpieczone było od wiatru długim murem, który mógł ukryć walkę przed okiem podróżnych, przejeżdżających gościńcem.

Ziemia twarda, dobrze ubita, bez kamieni, grud lub kępek trawy, zdradnych dla nóg, nastręczała ludziom honorowym wszelkie ułatwienia do przedziurawienia się wzajem na wylot.

Książe de Vallombreuse i kawaler de Vidaline wraz z balwierzem-chirurgiem, nie omieszkali stawić się na placu. Obie strony skłoniły się sobie z wyniosłą i zimną grzecznością, jak przystało ludziom dobrze wychowanym, którzy mają się bić na śmierć. Zupełna swoboda wyrażała się na twarzy księcia, odważnego zresztą i pewnego swej zręczności.

Sigognac równie dobrze się prezentował, jakkolwiek był to pierwszy jego pojedynek. Margrabia de Bruyères był bardzo zadowolniony z tej zimnej krwi i dobre ztąd wyprowadzał wróżby.

Vallombreuse zrzucił płaszcz i kapelusz, rozpiął kaftan, a Sigognac naśladował go we wszystkiem. Margrabia i kawaler zmierzyli szpady walczących — długość broni była jednakowa.

Każdy zajął wskazane miejsce, ujął szpadę i stanął w pozycji.

— Zaczynajcie panowie i pokażcie co umiecie — rzekł margrabia.

— Zalecenie zbyteczne — odparł kawaler de Vidaline — będą się bić jak lwy. Pojedynek pysznie się zapowiada.

Vallombreuse nie mógł się pozbyć pewnej pogardy dla Sigognaca i spodziewał się spotkać słabego przeciwnika, zdziwił się więc, kiedy skrzyżowawszy szpadę z baronem, znalazł sprężystość i swobodę ruchów, która z jego zręcznością doskonale dawała sobie radę. Stał się uważniejszym, potem spróbował kilku udanych pchnięć, które przeciwnik natychmiast odgadnął.

Za najmniejszem odsłonięciem szpada Sigognaca znajdowała punkt słaby i zmuszała księcia do uprzedzenia ciosu.

Vallombreuse spróbował natrzeć, szpada jego odtrącona umiejętnym ruchem zostawiła go bez obrony i byłby otrzymał pchnięcie w same piersi, gdyby nie szybkie przechylenie się w tył.

Książę musiał zmienić taktykę. Zdawało mu się, że walką pokieruje według upodobania i że bez zachodu rani Sigognaca gdzie zechce pchnięciem, które go dotychczas nigdy nie zawiodło. Tymczasem nietylko nie mógł swobodnie nacierać, ale potrzebował całej umiejętności, żeby się bronić.

Jakkolwiek usiłował zachować zimną krew, czuł rosnący w sobie gniew; stał się nerwowym, gorączkowym, kiedy Sigognac zimny i niewzruszony zdawał się drażnić go z pewną przyjemnością.

— Czy będziemy stać bezczynnie, podczas kiedy nasi przyjaciele sił swoich probują? — rzekł kawaler de Vidaline do margrabiego de Bruyéres — zimny mamy dziś ranek, weźmy się do szpad, chociażby dla rozgrzania.

— Chętnie — rzekł margrabia de Bruyéres — rozruszamy się.

Vidaline był wyższym od margrabiego w szermierskiej sztuce i po kilku pchnięciach wytrącił mu szpadę z ręki.

Ponieważ nic do siebie nie mieli, więc zaprzestali za wspólną zgodę i zwrócili uwagę na Sigognaca i Vallombreusa.

Książe cofnął się już kilka kroków przed energicznem natarciem barona. Zmęczył się i zaczął dyszeć. Niekiedy ze starcia się dwóch kling tryskała niebieskawa iskierka; ale obrona słabła w obec natarcia. Sigognac znużywszy przeciwnika, zadawał pchnięcia i zmuszał księcia do cofania.

Kawaler de Vidaline był bardzo blady; zaczął lękać się o przyjaciela.

Ktokolwiek znał się na szermierstwie, musiał przyznać wyższość Sigognacowi.

— Dla czego u djabła — bąknął Vidaline — Vallombreuse nie probuje pchnięcia Girolama z Neapolu, którego ten Gaskończyk zapewne nie zna?

Książę, jak gdyby odgadując myśl ukrytą przyjaciela, starał się zadać sławne pchnięcie, ale w tejże samej chwili Sigognac uprzedził go i tak prosto cios wymierzył, że szpada przeszyła nawskróś ramię Vallombreusa. Pod działaniem bólu książę otworzył rękę i wypuścił z niej szpadę, która upadła na ziemię.

Sigognac zatrzymał się natychmiast z wyszukaną grzecznością, jakkolwiek mógł był nie przestawać nie gwałcąc praw pojedynkowych, bo walka nie miała się skończyć na pierwszej krwi. Oparł koniec szpady na ziemi, lewą rękę na biodrze i zdawał się oczekiwać na rozkazy przeciwnika.

Ale książę de Vallombreuse, któremu, na przyzwalający gest Sigognaca, Vidaline dał szpadę do ręki, nie mógł jej utrzymać i skinął, że walkę uważa za skończoną.

Poczem Sigognac i margrabia de Bruyéres ukłonili się jak najgrzeczniej księciu de Vallombreuse i kawalerowi de Vidaline i podążyli drogą do miasta.

KONIEC TOMU I-go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W tym roku najgłośniej wystąpiono z skargami na zasypanie targów europejskich zbożem zamorskiem; a przecież nikt tego nie mógł twierdzić, że zboża swego zbyć nie może, owszem, sprzedać je było można zawsze. Że ceny niektórych gatunków zboża były niskie — tego nie można zaprzeczyć; ale były znowu rodzaje zboża, które utrzymały dawniejsze swoje ceny, a były nawet takie rodzaje, które wyżej płacono, niż w latach poprzednich. Rolnictwo nie jest bowiem tak ograniczone, jak przemysł, ale jest wszechstronne, i ta właśnie wszechstronność rolnictwa zabezpiecza je od upadku. Przechodzi ono dzisiaj niezawodnie przez cięższe próby, które jednak wytrzymuje i wytrzymać potrafi, a zupełnego upadku rolnictwa nigdy obawiać się nie można.

Te tendencyjnie lub z złego pojęcia rozsiewane pojęcia o groźnym, zupełnym upadkiem grożącym stanie rolnictwa, przyczyniły się niezawodnie do chwilowego pogorszenia jego stanu, bo zruciły trwogę w stosunki handlowe, uszczupliły rolnikowi i tak trudny dla niego kredyt. — Wszystkie instytucje finansowe ograniczyły jakby na hasło kredyt rolnikom, a za temi instytucjami poszły i nasze instytucje kredytowe, a nawet Bank krajowy, niepomny na cel swój, uszczupla rolnikom kredytu.

Nie możemy się dziwić temu, bo instytucje finansowe nie znają i znać nie mogą istoty rolnictwa i wszystkich zasobów, a bacząc na chwilowy prędki zysk, który ich akcjonarjuszom zapewniał wielką dywidendę, nie patrzą w przyszłość, ale mają teraźniejszość tylko na względzie. — Gdyby dokładniej były objaśnione z istoty rolnictwa do innego przyszłyby pojęcia, a nawet zastanawiając się dokładniej i porównując swoje finansowe operata, z własnego doświadczenia powziąćby musiały to przeświadczenie, że kredyt rolnictwu udzielony jest jeszcze najbezpieczniejszym, i że przy udzielaniu jego dotąd najmniej strat ponosiły.

Lecz kapitał, jak z swej natury jest często ryzykowny, tak z drugiej strony znowu nader trwożliwy i przy najmniejszem niepowodzeniu cofa się bez opamiętania.

Da tego pokrótce tutaj odparliśmy to niewłaściwe porównanie upadku fabryk cukrowych z niskiemi cenami, które rolnik za swoje produkta osiąga, ale to nie jest przedmiotem naszej korespondencji. Uczyniliśmy to mimochodem, a przedmiotem głównym będzie zastanowienie się nad środkami skutecznej pomocy rolnictwu, co w ciągu dalszych korespondencyj uczynić będzie naszem zadaniem.

Wiedeń 24. czerwca.

(X) Zjechali się i uchwalili — żeby nic nie uchwalać. Stało się to wśród zapowiedzi o potrzebie jedności wszystkich Niemców, całej opozycji, a to wskutek tego, że do tej jedności dojść nie mogli. Więc dano całej sprawie *schiebera*, odroczono ją aż do zwołania Izb.

I nie mogło się stać inaczej, skoro przedstawiono trzy różne programy, skoro jest partja *nurdeutsch*, która nie jest austrjacka, skoro są żywioły radykalne, a z jednemi i z drugiemi ściśle się solidaryzować nie mogą ani centraliści starej gwardji ani t. zw. liberalna większa posiadłość. Wybrana komisja, złożona z wszystkich żywiołów, nie wymyśliła niemieckiej formy, w której się te wszystkie żywioły w jednolite ciało zamalgowały. — Wewnętrzna rozterka w łonie lewicy nie jest nowością; wszak nie była ona i przedtem jednolitą, karną; przy najważniejszych sprawach, jak np. co razy obóz lewicy był rozbity, jak np. przy ustawie o obronie krajowej, regulacji podatku gruntowego, nordbanu i t. d. Do zwiększenia rozterki nadzwyczajnie przyczynia się teraz bezwzględna frakcja skrajna, nie austrjacka, ale niemiecka, wręcz zlepienie jedności, nałożenie kagańca na Knotza i Pickertów wydaje się zbyt trudnem. Bądź co bądź przed tą frakcją cała lewica się ulękła; nie mogąc przystać na jej postulata, a nie chcąc dopuścić do jawnego rozbicia, nie było innego wyjścia, tylko odroczyć sprawę, ocalić pozory, a za to głośno i demonstracyjnie złożyć wyznanie wiary o potrzebie zjednoczenia. To wyznanie wiary, te słowa wprawiają w zachwyt *N. Freie Presse*, ale zachwyt udany; odnośny artykuł, który miał być peanem zwycięstwa jest miernym workiem frazesów, tak dalece, że *N. Fr. Presse*, ona, żeby zamaskować decepcję, zdobywa się nawet raz po raz na okrzyk: „Bogu dzięki", że rozdziału nie sankcjonowano. Niektóre umiarkowane dzienniki oceniają ten rezultat zjazdu opozycji w ten sposób, że udowodnił on tylko niemożność jej zjednoczenia.

Być może; jest nawet prawdopodobnem, że choćby przyszło do formalnego połączenia, to jednak w pewnych sprawach skrajne frakcje zawarują sobie wolną rękę i w tych sprawach solidarność obowiązywać nie będzie. Być może, że ta niemożność jednolitej organizacji osłabi wpływy opozycji, jednakże mimo to wszystko nie ulega wątpliwości, że wszystkie jej odcienia z dodatkiem antisemitów, znajdą się zawsze razem przeciw rządowi i przeciw prawicy. W obec przeciwników w sprawach politycznych i narodowych będą one na rozmaity zawsze zjednoczone. Kluby prawicy powinny w tem jednem brać przykład z opozycji, a zgodność prawicy powinna tem łatwiej przyjść do skutku, że przecież w łonie jej nie ma zasadniczych różnic. Dla skrajnych t. z. reakcyjnych czy wyznaniowych postulatów frakcji Liechtensteina przedstawicieli obozów trzecich, których prawica mieć nie może. Po za tem było powodem nieporozumień stanowisko ciasne, partykularne t. z. chłopów, którzy dla swoich prowincyj radziby uzyskać co się da, a innym prowincjom zazdroszczą, z wstępują z zapatrywaniami, których ani od tej lub owej prowincji się odnoszącą, nie była sprawą państwową. Ani sprawy n. p. indemnizacji ani regulacji rzek w Galicji nie śmiałby poseł żaden w innem państwie traktować jako lokalnych, ten lub ów departament ich prowincji dotyczących, gdyż są one interesem państwa dyktowane. Ci włościańscy posłowie zapewne przejrzą, dadzą się na właściwą drogę sprowadzić. Pozostanie jednak co do Lienbachera najważniejsza sprawa języka państwowego, w której on z lewicą połączy się. Byłoby też istotnie najpożądańszem, żeby Lienbacher pozostał sobie dzikim po za obrębem prawicy, jak to *Politik* żąda. Wtedy organizacja prawicy w myśl projektu podanego w *Przeglądzie*, łatwiej mogłaby przyjść do skutku. Co do opozycji, to jest zapowiedzi zbliżenia z całą prasą węgierską, choć przeważnie z Niemcami sympatyzuje, jednak ocenia ją sprawiedliwie i wykazuje, że drobiazgi i subtelności do wielkiego znaczenia podnosi, że gubi się w doktrynach i formułach, że nie okazuje taktu dojrzałości politycznej.

Artykuł wasz w odpowiedzi *Pester Lloydowi* był nadzwyczaj w porę. Właśnie z okazji przybycia na wystawę Towarzystwa przemysłowego dolno - austrjackiego, wygłaszano znowu w Peszcie mowy, które dla nas nie mogą być miłe, a szerzą błędy. Dobrze będzie, jeżeli przed odwiedzinami Polaków w Peszcie, poruszona przez was dyskusja przyczyni się do oczyszczenia atmosfery.

Dowiaduję się, że p. Klaczko ma tu przybyć na pewne w tym tygodniu, a dopiero konsultacja rozstrzygnie, do którego zakładu wodnej kuracji się uda.

Madryt 20 czerwca.

(*o.s.*) Donosiłem wam w swoim czasie o rozruchach „cygarer" (robotnic zajętych w fabryce tytoniu) i przekupek, a dzisiaj prawie po kwartale znowu z podobnego zajścia zamierzam zdać *Przeglądowi* sprawę. Ognisty temperament tutejszych kobiet korzysta z każdej sposobności, aby się zamanifestować. U Hiszpanek „bić" zwykło nie tylko serce, ale i — ręka.

Wczoraj z rana spostrzeżono między przekupkami na *Plaza della Cebada* niezwykłe ożywienie.

Kumoszki się gromadziły i coś gorąco ze sobą rozmawiały. Narada trwała bardzo krótko, gdyż tutejsze kobiety nie lubią bawić się w długie wywody. W okamgnieniu ugrupowała się masa bab około pewnej przekupki, która rozwinąwszy sztandar z napisem: „Szparagi, sałata i karczochy przeciwko cholerze!" powiodła liczne szeregi swych koleżanek na ulicę Toledańską. Kiedy pochód maszerował, wywieszano na drzwiach sklepowych i oknach wystaw czarne zasłony, na których można było czytać rozmaite napisy, jak: „Skutki mikrobów", — „Nie istnieje cholera, ale istnieje głód", — „Azjatycka cholera wystąpiła silniej, niż zwykle", — „Dziś znowu trzy wypadki!" i t. p.

Policja była za słaba, aby mogła rokosz przytłumić w samym zarodku. Zawiadomiony natychmiast prefekt policji pospieszył w towarzystwie gubernatora na czele wzmocnionej straży ku ulicy, przez tłumy zalanej. Chciały one okrążyć cały Madryt i w możliwie najliczniejszych zastępach stanąć przed pałacem Kortezów. Właścicieli kramów i sklepów wezwano, a po części nawet zmuszono do zdjęcia czarnych zasłon i napisów. Stawiający opór tem tłumaczyli się, że wywieszanie czarnych chorągwi jest niejako wabikiem sklepowym, gdyż w czasie cholery więcej osób niż zwykle potrzebuje zaopatrywać się w żałobne stroje.

Wymienionych dwóch dygnitarzy powitała masa piekielnym wrzaskiem, wołając: „Precz z tymi, którzy r o b i ą cholerę, dajcie nam chleba zamiast cholery" i tp. Roznamiętnienie tłumów było tak wielkie, że na atak policji odpowiedziały gradem kamieni i jarzyn. Na ulicy pocztowej usiłowali tumultanci nawet barykady stworzyć, używając do tego cegieł nowobudującego się gmachu. W końcu udało się prefektowi wyrwać czarną chorągiew z rąk przewodniczki tłumów, za co jednakże dostał kamieniem w czoło. Cywilny gubernator, w którego rzucono z pewnego okna glinianym wazonem i główką zepsutej sałaty, starał się uśmierzyć rozruch łagodną przemową i nakłonić demonstrujących do rozejścia się. Wszystko to było nadaremne. Dopiero, kiedy konna żandarmerja na tłumy naparła i uwięziła 16 mężczyzn i 5 kobiet, spokój został na razie przywrócony.

Dziś panuje wprawdzie cisza, ale cisza zdradliwa, i bodaj czy nie zwiastująca jeszcze gwałtowniejszej burzy. Obawy te ogólnie dziś krążą, a tembardziej zdają się być uzasadnione, że stosownie do rozporządzenia przełożeństwa Związku kupieckiego, wszystkie sklepy pozamykano na znak żałoby. W skutek tego władze przedsięwzięły nader energiczne środki ostrożności, a wojska skonsygnowane w koszarach stoją w pogotowiu.

Żałobne wydanie dziennika *Commercio Espanol*, wyrażającego się bardzo surowo o przedsięwziętych przez rząd ostrożnościach przeciwko cholerze, zostało wczoraj wieczorem skonfiskowane. Oczywiście, że fakt ten oddziałał niekorzystnie na rozdrażnioną opinię publiczną.

Z okolicznych miejscowości donoszą także o podobnych zajściach z powodu oficjalnego ogłoszenia cholery.

Dla zrozumienia całej tej rzeczy dodać winienem, że lud utrzymuje, iż pan Canovas dla tego kazał ogłosić dekret, konstatujący istnienie cholery w Madrycie, chociaż jej tu nie ma, aby powstrzymać króla od podróży na prowincję. A bał się on tej podróży dla tego, iż król przekonałby się podczas niej, że prowincja nie sprzyja wcale gabinetowi pana Canovas. Taka ma być zagadka owego dekretu, który świat handlowy naraził w samej rzeczy na ogromne straty. Ludzie majętni opuścili Madryt, handel ustał, a nędza się zwiększa i w końcu naprawdę do cholery doprowadzi.

MAŁY FEJLETON.

Z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

I.

Bywały czasy, kiedy i we Lwowie wystawy utworów sztuki cieszyły się wielkiem powodzeniem, a w rzędzie rywalów stawały nazwiska pierwszorzędnej sławy. Świetna ta epoka należy niestety już od lat kilku do przeszłości. Kto śledził dzieje Towarzystwa przychylnem okiem, zasmucić się musi wobec wyraźnych, ba, z każdym rokiem coraz wyraźniejszych objawów upadku.

Dopuścilibyśmy się niesłuszności, posądzając dyrekcję Towarzystwa o brak dobrej woli, lub energji, wyrządzilibyśmy krzywdę artystom, czyniąc im z tego zarzut, że mniej hojnie, niż przedtem zaopatrują naszę wystawę w utwory swego talentu; ale nie popełnimy niesprawiedliwości, jeśli w pierwszym rzędzie oskarżymy publiczność.

Zapewne, że i dyrekcja Towarzystwa przy większych staraniach, większe uzyskałaby rezultaty; zapewne, że i artyści, nie zniechęcając się do galicyjskiej Kapui, mogliby z czasem ugruntować w niej zamiłowanie do sztuki. ale i dyrekcja i artyści powinni znaleźć usprawiedliwienie wobec stosunków, z jakiemi mają tu do czynienia.

W kołach towarzyskich chętnie popisujemy się naszem zamiłowaniem do sztuki i nieraz z dumą opowiadamy o tryumfach polskich artystów za granicą. Czyż sądzimy, że taki platonizm jest już poparciem? Że dość jest na słowach dbać o rozwój sztuki polskiej, aby już na prawdę ona zakwitła. Nie innego przekonania musi być widocznie większość, tak przynajmniej wykazują fakta. Zakupno obrazu z lwowskiej wystawy jest niesłychaną rzadkością, gdybyż przynajmniej ją zwiedzano!

Na usprawiedliwienie przytaczają zwykle stereotypową skargę: „Złe czasy!" Jest to wymówka bardzo zręczna, bo któż nie wie, że czasy istotnie są złemi? Więc też usłyszawszy taką obronę, oskarżyciel cofa się w pokorze ducha przyznając, że uczynił ogółowi zarzut z objawu, który jest tylko wynikiem dzisiejszej finansowej depresji.

Jednakże głębiej w rzecz wejrzawszy, nie można tego motywa przyjąć za usprawiedliwienie. Pomimo „złych czasów" cyrk robi świetne interesa, mnożą się zakłady w guście „Tingel-Tanglów" i ta sama średnia klasa, która „złemi czasami" wymawia się od zwiedzenia wystawy, oblęga żółkiewskie „raczarnie", a w niedzielę tłumnie wyjeżdża po za miasto, choć między ceną wstępu na wystawę, a kosztem owych zabaw nie ma żadnego stosunku. Nic dla tego podnosimy gonienie lwowskiej publiczności za emocją, abyśmy za złe brali rozrywkę po pracy tak potrzebną; sądzimy jednak, że kogo stać na tak drogie przyjemności, ten nie powinien oszczędności poczynać od ponoszenia tak drobnych wydatków, jakie pociąga za sobą zwiedzenie wystawy.

Więc w czem leży powód, że w pierwszym tygodniu wystawy liczba zwiedzających w żadnym dniu (oczywiście wyjąwszy niedzieli) nie dosięgła dwudziestki? A jednak jest to faktem, że w mieście posiadającem 100 tysięcy ludności, wystawa dzieł sztuki miewa na dzień zaledwie kilku widzów, z których połowa odpada na akcjonarjuszów Towarzystwa.

Bynajmniej nie mamy zamiaru wypisywać trenów, lub składać jeremiady nad duchowym upadkiem naszego grodu. Ale bądź co bądź objaw to niepocieszający, a świadectwo, które sobie przezeń składa nasza szeroka publiczność, nie może wyjść dla niej na chlubę.

Kraków nieporównanie wyżej stanął pod tym względem; jego nieustająca wystawa ściąga tak wielkie masy publiczności, a poczet akcjonarjuszów Towarz. sztuk piękn. jest tak liczny, że dyrekcja na samą premię przeznacza rok rocznie około 20.000 zł.

Apatja lwowskiej publiczności jest powodem, że artyści, jak już napomknęliśmy, niechętnie gromadzą się pod egidą tutejszego Towarzystwa. Pociąga to w skutkach dla dyrekcji wielkie niedogodności. Musi ona wszystko przyjmować, co zostanie nadesłane, a że między rzeczami istotnie pięknemi znajdują się także utwory mniej niż mierne, o tem można przekonać się, chociażby przy oglądaniu tegorocznej wystawy.

Na tym punkcie trudno zaiste dowieść kto więcej winien, bo dyrekcja doprowadza do tego, że w obec braku wyboru publiczność wydaje o wystawie sąd nieprzychylny, a i publiczność nie jest bez winy, gdyż właściwie sama ten stan swą obojętnością wywołała.

A nie na tem koniec nieprzychylnych warunków, jakie czekają reprezentantów naszej sztuki na gruncie lwowskim. Mamy wyborne sale do zabaw, akustyczne przybytki muzyczne, nienajgorszą salę teatralną, ale sali, której urządzenie odpowiadałoby warunkom koniecznym dla wystawy obrazów, takiej sali we Lwowie nie mamy.

Wreszcie i tego nie podobna przemilczeć, że jeśli artyści wzbraniają się w liczniejszym stanąć orszaku przed naszą publicznością, czynią to nietylko z tego względu, iż nie mają nadziei sprzedania obrazów, ale także i dla tego, że zniechęcili ich tutejsi krytycy, niejednokrotnie nieumiejętność łączący z koteryjną niesumiennością...

Tych kilka uwag nasunęło się nam mimowoli pod pióro, a skreśliliśmy je, aby ogółowi przypomnieć, że obowiązkiem jego jest obdarzyć swem poparciem instytucję ze wszech miar na to zasługującą; że tylko od tego ogółu zawisło, czy Towarzystwo sztuk pięknych dalej trwać ma w stanie prawie sztucznej wegetacji; że wreszcie „ambicja" stolicy galicyjskiej nie powinna zezwolić na to, aby Lwów dalej potrzebował wstydzić się apatji i braku poczucia estetycznego.

A tem bardziej uważamy sobie za obowiązek polecić rzeczone Towarzystwo, że obecny stan jego, więcej niż kiedykolwiek nasuwać musi obaw. W kronice swej za rok zeszły zapisało ono trzy smutne straty: ustąpił p. hr. Leszek Dunin Borkowski, sędziwy prezes towarzystwa, a zarazem wiceprezes tegoż dr. Rayski Tomasz i członek wydziału hr. Józef Drohojowski, przenieśli się do wieczności. Tym sposobem straciło Towarzystwo trzy oddane mu osoby, a Dyrekcja nie bez słuszności w sprawozdaniu zaznacza, że „koniec roku 1884, a początek 1885 stanowić będzie ważny przełom w dziejach Towarzystwa".

Od publiczności zależy, jakiego rodzaju przełom ma się dokonać. Czy będzie to hołdowaniem optymizmowi, jeśli wyrazimy nadzieję, iż przynajmniej w tej stanowczej chwili Lwów obudzi się z apatji?...

A teraz, skoro już daliśmy folgę żalowi i wypowiedzieliśmy słowa prawdy, może gorzkie, ale z pewnością zasłużone, z lżejszem już sercem możemy się zwrócić do samejże oceny utworów sztuki, zgromadzonych na XVIII dorocznej wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie...

J. Pf.

KRONIKA.

Ofiarą nader nieprzyzwoitych napaści jest znowu nasze pismo, ku uciesze wszystkich amatorów trywialnego stylu, ordynarnych wyrazów i najbrzydszych insynuacyj. Ale przyzwoita publiczność zapytuje zapewne, co *Przegląd* zawinił, że po tak długiej pauzie stał się znów celem żółciowych pocisków? Owoż nic nie zawinił, ale kończy się kwartał i trzeba zatrzymać prenumeratorów, którzy gotowi ulecieć do *Przeglądu*. A jakże ich zatrzymać? Oto najłatwiej wygadując na *Przegląd* niestworzone rzeczy.

Ta perjodyczność w napaściach jest zaprawdę wymowna. Rozpoczęła się ku końcowi grudnia i trwała przez cały styczeń, potem się mitygowała i odżyła dopiero ku końcowi marca. A gdy minął kwietniowy kwartał, przestano się opiekować *Przeglądem*. W ciągu dwumiesięcznej akcji wyborczej— a więc wtedy, gdy pisma przeciwnych obozów najwięcej z sobą walczyć powinny, nie zajmowano się nim wcale i dopiero przypomniano sobie o jego istnieniu w ostatnim tygodniu — przed końcem kwartału!

Że to przypomnienie nastąpiło jedynie pod wpływem uczuć patrjotycznych i że tym pismom idzie tylko o to, aby jak najmniej osób zarażało się zdrożnemi zasadami *Przeglądu*, o tem przecież nikt z naszych łaskawych czytelników wątpić nie będzie. My także o tem nic wątpimy i kwartalny ten patrjotyzm należnym otaczamy szacunkiem.

Tu wszakże zapisać musimy jeden charakterystyczny szczegół. Kiedy się w marcu zmienił właściciel *Gazety Narodowej*, pismo to wypisało entuzjastyczne pochwały dla poprzedniego właściciela i ogłosiło, że objąwszy po nim duchowy i polityczny spadek, będzie tym samym, co przedtem, szło torem. Owoż poprzedni właściciel zamieszczał między innemi płatne reklamy dla banku „Slavia" — w dziale redakcyjnym.

Kiedy teraz z powodu asekuracji cerkwi ruskich powstał antagonizm między tym bankiem, a Tow. Wz. Ubezpieczeń, my zaś zrobiliśmy wymówkę *Gazecie Narodowej*, że tak niedawno jeszcze reklamowała „Slavię", natenczas odpowiedziało nam to pismo, że nie odpowiada za to, co przedtem pisało, bo od trzech miesięcy jest już własnością innego człowieka.

Gdzież więc się podział ów duchowy i polityczny spadek? Czy był tak lotnym, że zwietrzał w ciągu trzech miesięcy? Czy może raczej owe entuzjastyczne pochwały były zastrzeżone w kontrakcie kupna i sprzedaży?

Mianowania w c. k. armji. W rezerwie galic. oddziałów wojskowych lub szpitali, mianowani starszymi lekarzami, elewowie wojskowo-lekarscy I. klasy: dr. Józef Kantha, dr. Zygmunt Smolarski, dr. Ludwik Frey i dr. Teodor Bohusiewicz; zaś lekarzami asystentami, elew wojsk lekarski I. klasy dr. Dezyderjusz Tonay i sierżant dr. Eljasz Gottlieb.

Zawiadowca medykamentów wojskowych Antoni Botschan, naczelnik apteki szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku.

Wydział krajowy wysłał kosztem kraju na wystawę warszawską dyrektora zakładu dublańskiego p. Lubomęskiego, tudzież profesorów pp. Pańkowskiego i Rylskiego z sześciu uczniami. Do tej wycieczki przyłączyło się dwudziestu uczniów szkoły dublańskiej na koszt własny.

Na wystawę do Pesztu wyszle Wydział krajowy po 15. lipca trzech profesorów i kilku uczniów z szkoły leśnej.

Panna Zofja Okuniewska, córka lekarza z Kimpolung, złożyła w tutejszem gimnazjum akademickiem egzamin dojrzałości, uprawniający do studjów uniwersyteckich.

Przed ośmiu laty złożyła we Lwowie taki sam egzamin panna Kummersberg. Kandydatka wyczekuje pozwolenia ministerstwa oświaty, ażeby mogła uczęszczać na wszechnicę lwowską.

Panna Okuniewska przy egzaminie tłumaczyła płynnie Cicerona i Horacego; z greki zaś Platona i ustępy z Iljady Homera. Z matematyki odpowiedziała na pytania o prawie podziału, przeprowadziła równanie dla rachunku procentu składanego, umotywowała formułę dla obliczenia objętości walca, dalej wyszukała funkcje trygonometryczne dla kąta w trzecim kwadrancie, wreszcie wyprowadziła Ludolfinę. Z fizyki odpowiadała na temata: chemiczny skład wody, o własnościach wodoru, o machinach w ogóle a o równi pochyłej jako machinie w szczególności, dalej o powstawaniu echa i obliczała chyżość światła. — Z języka niemieckiego rozebrała jednę scenę z dramatu Schillera „Marja Stuart", mówiła o balladach Uhlanda. — Z historji odpowiadała na pytania o różnicy państwowego ustroju pomiędzy Atenami a Spartą; skreśliła przebieg trzeciej wojny punickiej, upadek cesarstwa wschodniego; dalej wyliczyła panujących w cesarstwie niemieckiem od Rudolfa z Habsburga do Karola IV.; szczegółowo opowiedziała dzieje panowania Marji Teresy i podała zarys konstytucyjnego ustroju monarchji austrjackiej. Z geografji mówiła o Karpatach.

Nadto wykazała kandydatka dostateczne wiadomości z historji naturalnej, nauki logiki, psychologji i literatury ruskiej

Śledztwo karne wytoczone zostało wskutek nakazu c. k. sądu karnego pp. Platonowi Kosteckiemu, Karolowi Żółkiewskiemu akademikowi i Alfonsowi Stwiertni słuchaczowi politechniki z powodu przemówień, jakie ci panowie wygłosili podczas pogrzebu Eug. Żukowicza studenta uniwersytetu warszawskiego, który się zastrzelił na cmentarzu łyczakowskim.

Doktorat. Józef Mondrowski warszawianin, doktoryzował się w uniwersytecie wrocławskim. Rozprawa jego nosi tytuł: „Hundert Stellen aus dem corpus juris mit ausführlichen Interpretationen".

Powrót do obowiązków kapłańskich. *Dziennik poznański* donosi: „Ks. dr. Marczewski wyświęcony na początku walki kulturnej na kapłana, nie mogąc znaleść w archidjecezji odpowiedniego zajęcia, poszedł wbrew woli władzy duchownej na uniwersytet i ukończywszy studja medyczne praktykował z wielkiem powodzeniem w Inowrocławiu. W ostatnich dniach zaciął się przy sekcji trupa, skutkiem czego nastąpiło zakażenie krwi. Mając już dawniej zamiar poddania się na nowo władzy kościelnej, poprosił do siebie ks. lic. Glabisza i oświadczył w obec dwóch obywateli inowrocławskich, że szczerze bolejąc nad tem co się stało, zaprzestaje nadal praktyki lekarskiej, którą wbrew woli władzy duchownej wykonywał i skoro powróci do zdrowia, przedsięweźmie właściwe kroki u władzy duchownej dla naprawienia złego".

Losowanie posagów z fundacji dla ubogich dziewcząt odbyło się wczoraj w kościółku św. Zofji na Stryjskiem przedmieściu. Do losowania zgłosiło się około 2.000 dziewcząt. Pierwszy posag w kwocie 3.994 złr. wyciągnęła 13 z rzędu losująca Franciszka Merwart, urodzona w roku 1869, sierota po tutejszym piekarzu, obecnie wychowanka Zakładu sierot św. Kazimierza. — Drugi posag w kwocie 300 złr., fundacji Ł. Ponińskiego wyciągnęła Marja Dydacka, córka krawca, urodzona w roku 1866, losowała ona 138 z rzędu. Jest to ubogie, ułomne, dziewczątko, na której wygrana nawet wrażenia nie zrobiła. — Posag trzeci w kwocie 600 złr., fundacji Czarkowskiej przypadł w udziale 12 letniej dziewczynce Eufrozynie Kundyj, córce dozorcy więźniów; los 590 z rzędu. Nakoniec czwarty w kwocie 84 złr., z fundacji Czarkowskiego, dostał się 9-letniej Jadwidze Winnickiej, wychowance zakładu św. Kazimierza.

W sprawie fasjonowania wydatków kancelaryjnych księżych podało c. k. namiestnictwo do wiadomości rozporządzenie c. k. ministerstwa oświaty z następującemi postanowieniami:

Co do wydatków z tytułu prowadzenia ksiąg metrykalnych to wysokość sumy wstawionej w fasję musi być zależną od liczby metrykalnych aktów, podlegających opłacie taksy, a wydanych w ostatnich 6 latach, mianowicie w ten sposób, że za każdy z tych aktów pewna należytość za papier i atrament, np. w kwocie 3 ct. ma być fasjonowaną.

Co do wydatków za prowadzenie urzędu dekanalnego (wikarjatu okręgowego) należy z jednej strony zwracać uwagę na dotację dziekana i wstawiać o tyle mniejszą kwotę tytułem wspomnianych wydatków, o ile dotacja ta przewyższa kongruę; z drugiej strony zaś należy w najniekorzystniejszych wypadkach ze względu na znacznie większe obciążenie skarbu państwa, jakie nastąpi wskutek ustawy z 15. kwietnia 1885 przyjąć jako maksimum wysokości wydatków dekanalnych sumę 150 zł. i to jedynie w krajach posiadających aktywalny fundusz religijny.

Na podstawie powyższego rozporządzenia wydał gr. kat. metrop. ordynarjat okólnik do urzędów dekanalnych z wezwaniem o przedłożenie opinji do 30. czerwca b. r.

Porządek dzienny obrad Walnego Zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych", które się odbędzie w Krakowie w dniach 1 go i 2-go lipca roku 1885:

1) Zagajenie Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie wyboru delegatów „Kółek rolniczych."
3) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Kółek rolniczych."
4) Sprawozdanie Komisji rachunkowej.
5) Sprawa projektowanych zmian Statutu.
6) Wybór Zarządu Towarzystwa.
7) Wybór Komisji rachunkowej.
8) Wnioski (§. 33 statutu).
9) Wystawa przeglądowa narzędzi rolniczych i gospodarskich, mogących mieć użytek w małem gospodarstwie wiejskiem, w połączeniu z wykładem o używaniu wystawionych narzędzi rolniczych.
10) Odczyty:
a) o chowie i tuczeniu drobiu i korzyściach, jakie ztąd mogą mieć włościanie;
b) o pszczelnictwie i zakładaniu pasiek z okazaniem wzorowych ulów;
c) które rośliny wobec spadku cen pszenicy i żyta, byłoby najkorzystniej teraz uprawiać;
d) o przemyśle domowym.
11) Zwiedzenie dobrze prowadzonego małego gospodarstwa wiejskiego.

Na kolonje wakacyjne wpłynęło dotąd z rozmaitych składek 869 złr. 92 ct. do kasy Towarzystwa pedagogicznego.

Na rzecz pogorzelców Grodna odbędzie się w ogrodzie Miejskim festyn w dniu 5. lipca. W tym dniu przyjdzie na świat „Festyn", pismo ulotne humorystyczne, ilustrowane przez najcelniejszych naszych rysowników.

Na cmentarzu powązkowskim w Warszawie odebrał sobie życie przez otrucie niejaki Józef Wojnarowski, student tamtejszego Uniwersytetu.

Otrzymujemy pismo następujące:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Dotknął nas niezmiernie zarzut, zrobiony naszemu księdzu prezesowi, Adamowi Kopycińskiemu, o którym piszą, jakoby podburzał czeladnika przeciw majstrowi. Zarzut ten dotyka nietyle księdza, co nas; jego bowiem działalność jest w kraju aż nadto znana; a ponieważ gotowi posądzić rękodzielników tarnowskich, jakoby praca jego była bezskuteczną, i jakoby socjalizm u nas zwolenników znalazł, prosimy o łaskawe umieszczenie niniejszego wyjaśnienia:

W styczniu roku 1880. uprosiliśmy ks. dra Adama Kopycińskiego, który, wróciwszy z Wiednia, objął w seminarjum tarnowskiem katedrę profesora, ażeby przyjął na siebie zarząd Towarzystwa czeladzi „Gwiazdki". Było wówczas członków w „Gwiazdce" czterech.

Otóż ks. Kopyciński zamienił to Towarzystwo, które nie miało racji bytu, na zarejestrowane Towarzystwo rękodzielników i przemysłowców pod nazwą „Gwiazda tarnowska" i od tej chwili tak umiał wpłynąć na mieszczan i czeladź, że ci jużto jako członkowie zwyczajni, jużto jako wspierający zapisali się do „Gwiazdy", gdzie się odbywają wykłady, odczyty, pogadanki i niewinne zabawy. — On się stara o zaspokojenie naszych potrzeb materjalnych duchowych, o zabezpieczenie losów naszych i rodzin naszych; on zbliżył inteligencję do rękodzielnika on nam zbudował salę na zebrania; od zdziałał, że dziś majątek „Gwiazdy" wynosi 9328 zł.

Bądź Pan przekonany, że go kochamy wszyscy jak ojca, i los jego uczyniliśmy naszym, jak on od początku naszę dolę uczynił swoją.

U nas nie ma socjalistów, a dokąd tacy kapłani nami się zaopiekują, nikt się tu nie ośmieli siać niezgody, od której stronimy.

Szczęsny Boczkowski, zastępca dyrektora; Jan Styła sekretarz. — Wydział: Franciszek Kokoszka, Władysław Małeta, Józef Tomkiewicz: Władysław Woliński, skarbnik; Stanisław Budowski, Józef Wesołowski, Mikołaj Jamnowicz.

Morfinomanja. W Warszawie zmarła 19letnia panna Z. — skutkiem nadmiernego użycia morfiny, której używać zaczęła przed trzema laty jako środka przeciw bezsenności. Zażywanie lekarstwa z czasem przemieniło się w nałóg, sprowadziło zdenerwowanie i wycieńczenie. — Ratunek lekarski był już daremny.

Upadłość. Firma galanteryjna Karol Langner we Lwowie przy ulicy Trybunalskiej zgłosiła niewypłacalność.

Z głodu umarło w Londynie w ciągu ubiegłego roku 37 osób. Londyn jest najbogatszem miastem na kuli ziemskiej.

W Maros-Vasarhely na Węgrzech, przeor tamtejszego klasztoru Dyonizy Csaki padł w tych dniach ofiarą zbrodniczego zamachu. Jeden z laików strzelił do niego dwukrotnie: jedna kula uwięzła w gardle, druga zraniła czoło. Lekarz wyjął kulę i uznał rany jako niegrożące życiu. Sprawca przyznał się do winy, lecz odmówił wyjaśnienia pobudek.

Pomnik Mezzofantiego, słynnego kardynała lingwisty został odsłonięty w Rzymie dnia 20. b. m. w kaplicy św. Piotra, obok pomniku Torquata Tassa.

Cudowne dziecko. W Krakowie popisuje się obecnie niejaki Maurycy Rübner, chłopak $7^1/_2$ lat liczący, odznaczający się zadziwiającą pamięcią i zdolnością szybkiego rozwiązywania zadań matematycznych w pamięci. Nie uczęszczał do żadnych szkół, nawet czytać nie umie.

(=) **Kraków** 24. czerwca. (*Koresp. Przegl.*). Z powodu deszczu nie odbyła się wczoraj uroczystość wianków, lecz odłożoną została do najbliższego dnia pogodnego. Sądząc po dniu dzisiejszym i po barometrze, biegnącym w górę, na pogodę długo czekać nie będziemy, ale gdy wilja św. Jana Chrzciciela minęła, uroczystość puszczania wianków będzie sobie wspaniałą jak zwykle ekspozycją, ale nie związaną z tradycyjnym dniem uroczystości.

— Komitet zawiązany w naszem mieście, w celu przyjęcia delegatów Kółek Rolniczych, krząta się bardzo gorliwie około przygotowań na zjazd. Koszta potrzebne na przyjęcie pokryte będą składkami — w czem piękny dał przykład obywatel tutejszy p. Ignacy Żółtowski, składając 100 złr. Komitet ogłosił dzisiaj odezwę, zachęcającą do dalszych składek, które przesyłać należy bądź na ręce Prezesa komitetu, prof. Zolla, bądź na ręce radzcy magistratu p. Zawistowskiego.

— W sali Rady miejskiej miał dzisiaj p. Stefan Buszczyński odczyt, z którego dochód przeznaczył w całości na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców Grodna. Prelegent mówił o mieszkańcach Litwy i Rusi, a opierając się na poglądach Duchińskiego, starał się wykazać tarańsko-fińskie pochodzenie Rosjan. Szlachetny cel odczytu uwalnia nas od ocenienia naukowej i politycznej jego wartości.

ROZMAITOŚCI.

— **W Akademji Umiejętności** odbyło się dnia 10. b. m. posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którem prof. dr. Lewicki odczytał rozprawę pod tytułem „Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka".

Powodu do napisania tej rozprawy nastręczyły autorowi znalezione przezeń dwa fragmenty aktów z kodeksu nr. 1399 archiwum książąt Czartoryskich, tudzież znajdujące się w temże archiwum oryginały konfirmacji przywilejów polskich Kazimierza Jagiellończyka z lat 1453., 1455. i 1470. Z porównania tych jak niemniej innych już drukiem ogłoszonych aktów z opowiadaniem Długosza okazuje się to opowiadanie jako błędne i tendencyjne.

Litwa już za panowania Warneńczyka zyskała była znaczną przewagę nad Polską i faktycznie unję zerwała. Kiedy zaś po klęsce warneńskiej Polacy, nie chcąc i nie mogąc zrywać unji litewskiej, nie mieli innego kandydata na tron, jak tylko wielkiego księcia Kazimierza, Litwini postanowili wyzyskać to przymusowe położenie Korony, aby za cenę królowania Kazimierza wymusić na niej formalne ustąpienie Wołynia i Podola. To się im też w zupełności powiodło. Wytworzyła się po ich myśli w Polsce silna partja magnatów, i ta partja terroryzując dawniejszych przewódzców, na zjeździe brzesko-parczowskim z r. 1446 zawarła przez swoich delegatów nową unję z Litwą, w której tej ostatniej Wołynia i Podola formalnie odstąpiono.

Fragment tego aktu unji znajduje się w rzeczonym kodeksie i według wszelkiego prawdopodobieństwa do zjazdu brzesko-parczowskiego z r. 1446 odniesionym być powinien. Gdy jednak Litwini zaczęli zajmować ustąpione kraje, oparł się zajęciu Podola Dytryk Buczacki, a także magnaci polscy po dokonanej koronacji Kazimierza, owego aktu unji uznać nie chcieli. Dlatego Kazimierz wzbraniał się potwierdzić przywileje polskie i potwierdził je dopiero po ciężkiej walce z magnatami w r. 1453, wszelako bez żadnej wzmianki o spornych krajach, jak to oryginały konfirmacji niewątpliwie stwierdzają. Dopiero w r. 1499 przy odnowieniu unji horodelskiej unieważniono akt unji z r. 1446. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos wszyscy obecni członkowie Wydziału, a zwłaszcza prof. dr. Smolka, który w dłuższym wywodzie pragnął ów fragment odnieść do zjazdu parczowskiego z r. 1451.

— **Przezganie należnych tytułów.** Rotmistrz spotyka na ulicy znajomego tajnego radzcę i woła: Dzień dobry panie radzco! Tajny radzca odpowiada z niechęcią: Dzień dobry panie mistrzu! Rotmistrz zdziwiony i tonem i skróceniem swego tytułu, pyta: Cóż to ma znaczyć, radzco? A radzca odpowiada z całą powagą: Dodaj mi pan moje „tajny", a ja dodam ci twoje „rot" — co się komu należy.

— **Liczba Żydów** we Włoszech wynosi na 28,459.628 ogólnej liczby ludności 36.298. W Piemoncie jest ich 7.543, w Toskanie 7.300, w rzymskiej prowincji 6.210, w Emilji 5.094, w Wenecji 4.098, w Lombardji 2.819, w Marchji 2.265, w Umbrji 109, w Apulji 9.

W Abruzzach, Bazalikacie, Kalabrji i Sycylji nie ma żydów — natomiast prawie w wszystkich miastach półwyspu jest gmina żydowska.

— **Parafraza szylerowskiej „Rękawiczki."** Na wyścigi o wielką nagrodę Diany w Chantilly przybyła z Ventor piękna córa Albionu, miss Lillie Peiok, narzeczona żokieja Princeps. Młoda para zaręczona już była od lat sześciu, ale kapryśna dziewoja oświadczyła stanowczo, iż poślubi dopiero wówczas wybranego — gdy ten na wyścigach odniesie zwycięstwo. Szczęście równie srogie, jak narzeczona, omijało biednego żokieja przez lat 6 z rzędu, aż nareszcie uśmiechnęło mu się w roku bieżącym w Chantilly... Otrzymawszy wstęgę, Princeps, popędził na spienionym rumaku do trybuny, na której oczekiwała go grono z radości narzeczona i... rzucił jej pod nogi pierścionek zaręczynowy. Princeps'owi towarzyszyło sześciu przyjaciół, poprzednio już zawiadomionych o jego postanowieniu. Kapryśna miss Lillie blada jak trup, opuściła bezzwłocznie arenę.

— **Zgubiony nos.** Przy pewnej awanturze studenckiej w Berlinie odrąbano silnym ciosem nos jednemu z burszów. Pacjenta obwiązano i odesłano do kliniki, w celu dorobienia mu nosa z innego mięsa, gdyż jego własny nos gdzieś przepadł. W parę godzin, po przybyciu pacjenta, przyniesiono nos, który z wielką biedą odszukano na placu boju. Profesor v. Bergden przyprawił tedy burszowi jego własny nos, chociaż sam wątpił w pomyślny skutek tej operacji. Po kilku dniach, wbrew wszelkim oczekiwaniom nos „przyjął się" i jest wszelka nadzieja, że teraz ów przylepiony do swego nosa nie tak rychło z nim rozłączyć się zechce.

Barometr roślinny. Do roślin wijących się, które są ozdobą naszych pokojów, należą różne gatunki tradeskancji, jak *viridis*, *zebrina*, *multicolor* itd. Z rzędu ich, trad. *zebrina* zasługuje na szczególniejszą uwagę z powodu, iż może służyć jako bardzo dobry i niezawodny barometr do przepowiadania pogody i deszczu. Jeżeli roślina ta wystawiona jest przez pewien czas na działanie światła słonecznego, to okażą się niebawem jasnofioletowe kwiatuszki i pączki, które właśnie posiadają ową wróżbiarską zdolność przepowiadania zmian powietrza. Zawsze bowiem 24 godzin przed deszczem, śniegiem lub burzą kwiaty te się otwierają, przed pogodą znowu się zamykają. Roślina ta, począwszy raz wydawać pączki kwiatowe, kwitnie przez cały rok i przez cały rok może służyć zamiast barometra. Polecamy tedy tę roślinę naszym paniom.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei północnej ma się odbyć w tym tygodniu. Na tem zgromadzeniu dyrekcja zda sprawę z dotychczasowych między nią a rządem rokowań. Nikt o tem nie wątpi, że dyrekcja zaleci zgromadzeniu do przyjęcia zasadnicze postanowienia koncesji, uchwalone przez obydwie Izby. Ale uchwały te nie objęły wszystkich postanowień, które umieszczone być muszą w koncesji; co do niektórych zaś punktów okazała się potrzeba autentycznej interpretacji, ażeby późniejszym nieporozumieniom i procesom zapobiedz. Gdy nadto jest interesem akcjonarjuszów korzystać jak najdłużej z dotychczasowego stanu, który ma ustać w chwili wydania koncesji, przeto rokowania z rządem przewloką się zapewne do końca bieżącego roku. Na porządku dziennym tego zgromadzenia są także wybory członków dyrekcji.

Przed dwoma laty, kiedy zaczynano myśleć o reorganizacji Towarzystwa kolei północnej, podnoszono słusznie (pisze *Czas*), że nigdy dotychczas nie zasiadał Polak w zarządzie tej kolei, która nietylko część Galicji przebiega, ale oraz dla całego handlu galicyjskiego główną stanowi arterję. Wtedy myśl powołania do naczelnego zarządu jednego lub dwóch członków z Galicji przychylnie była przez dyrekcję przyjętą. Godzi się dziś ją przypomnieć. Interes kraju naszego domaga się takiego zastępstwa. Zachodzi wprawdzie trudność z tego względu, że zakres czynności dyrekcji obszerniejszym jest od zwykłego przy nowszych kolejach zakresu rad zawiadowczych, i w skutek tego członkowie dyrekcji muszą stale mieszkać w Wiedniu. Zdaje się jednak, że przy dobrej woli trudność ta nie stanowiłaby nieprzezwyciężonej przeszkody.

Połączenie morza czarnego z kaspijskiem. Z Petersburga piszą nam:

Za powodem tutejszego ministra kolei żelaznych przedsięwzięte roboty wstępne dla budowy linji kolejowej z Noworosyjska nad morzem czarnem do Petrowska nad morzem kaspijskiem skończyły się niedawno. Noworosyjsk jest jednym z najlepszych portów na wybrzeżu kaukaskiem, jakkolwiek co do znaczenia stoi daleko w tyle poza Batum i Poti. — Oba te ostatnie porty stanowią punkt wyjścia dla południowej części łańcucha gór kaukaskich, który przecięty jest koleją żelazną, łączącą morze czarne z kaspijskiem, względnie Poti z Baku. Nowa linja kolejowa ma być również połączeniem obu mórz, ale ma iść na północ od Kaukazu.

Obecnie stanowi komunikację z całym Kaukazem jedynie tylko kolej rostowsko-władykaukaska, która wprawdzie bieży przez środek tej krainy od Kaukazu aż do ujścia Donu, ale nie ma żadnej odnogi i dlatego produkta krajowe odwozi li tylko do płytkiego portu przy ujściu rzeki, który przez trzy do czterech miesięcy w roku jest zamarznięty. Nowa kolej ma to złe usunąć.

Przedewszystkiem ze stacji położonej w środku między Władykaukazem a Rostowem poprowadzoną będzie kolej w prostej linji do morza czarnego i będzie się kończyła w Noworosyjsku, którego port ma 24 kilometry obwodu, nigdy nie zamarza i przydatny jest nawet do największego ruchu okrętowego. W ten sposób otrzymuje okolica bogata w żyto i naftę odpowiednie miejsce wywozu.

Długość tej części kolei będzie wynosiła 278 kilometrów, a wraz z wydatkami na naprawę i urządzenie portu, które obliczono na półtora miljona rubli, będzie kosztowała około ośmnastu miljonów rubli. — Kolej ta ma mieć szerokość toru rosyjską i być jednotorową.

Po wykończeniu tej linji, której przeprowadzenie przez górzystą krainę kubańską połączone będzie z wielkiemi trudnościami, ma się rozpocząć budowa drugiej części, leżącej po przeciwnej stronie kolei rostowsko-władykaukaskiej, a prowadzącej do Petrowska nad morzem kaspijskiem. Linja ta będzie nieco dłuższa niż prowadząca do morza czarnego, ale nie jest tak trudna do wykonania, i dlatego będzie wymagała mniejwięcej takiego samego czasu do budowy.

W ten sposób za lat niespełna cztery będzie istniała nieprzerwana linja kolejowa od Calais aż do morza kaspijskiego. Nowa linja Noworossik-Poti przetnie zarazem bogate pokłady nafty nad morzem kaspijskiem.

Statystyka telegrafów za r. 1883. Świeżo wydana przez międzynarodowe bióro telegraficzne w Bernie statystyka telegrafów za rok 1883 zawiera wiele bardzo zajmujących cyfr, z których wyjmujemy kilka następujących:

	Długość drutów telegraficzn. w kilometrach	Liczba zakładów telegraf.	Liczba aparatów	Liczba telegramów	Dochód z telegrafu we frank.
Niemcy . . .	273.535	11.384	15.399	18.377.626	25,495.116
Austro-Węgry .	104.659	4.034	5.487	10,072.874	13,408.662
Hiszpanja . . .	42.423	841	937	3,019.831	5,151.480
Francja . . .	241.138	7.523	10.080	28,385.390	28,937.359
WielkaBrytanja .	224.798	5.887	16.001	33,744.172	44,022.475
Włochy . . .	75.100	2.737	2.932	7,141.871	10,293.321
Rosja	188.274	2.960	3,015	10,226.139	35,190.925

Monarchja austro-węgierska stoi zatem co do długości linij telegraficznych w tyle poza Niemcami, Francją, Anglją i Rosją. Podobnież co do liczby telegramów zajmuje ona piąte z rzędu miejsce; tu jednak już nie Niemcy, lecz Anglja i Francja stoją na czele, co się tłumaczy żywszym ruchem handlowym i prywatnym w obu tych krajach.

Dochody z telegrafu są w Austrji przeszło trzy razy mniejsze niż w Anglji, dwa i pół razu mniejsze niż w Rosji, a dwa razy mniejsze niż we Francji i w Niemczech.

Konserwowanie skór i rzemieni. Aby rzemienie i skórę ochronić przeciw szkodliwym wpływom wyziewów amoniakalnych w stajniach, zaleca się bardzo do używanego zwykle smarowidła dodawać pewną ilość gliceryny. Przez to utrzymuje skóra przez dłuższy czas swą giętkość i miękkość i skutkiem tego dłużej trwa, nie psując się wcale, co ze względu na wysoką cenę skóry powinno być bardzo na rękę naszym ziemianom.

Długość kolei rosyjskich wynosiła z końcem r. 1884 22,215 wiorst, 6 z nich było własnością rządu, 45 zaś należało do towarzystw prywatnych. Dochody za rok ubiegły wynosiły 25,572,545 rubli, i zmniejszyły się w porównaniu z rokiem 1883 o 2 miliony rubli. Dochód brutto z jednej wiorsty był również w roku zeszłym mniejszy, niż w latach 1883 i 1882 i wynosił tylko 10,067 rs.

Przekazy pocztowe do Anglji. Po długoletnich rokowaniach przyszedł w tych dniach do skutku układ, mocą którego przekazy pocztowe i listy pieniężne mogą być używane w stosunkach handlowych między Austro-Węgrami a Anglją. Mimo wielokrotnych usiłowań rządu austrjackiego, wprowadzenie w życie tego projektu rozbijało się zawsze o opór Anglji. Przyczyną tego oporu był przedewszystkiem wzgląd na interesa banków angielskich i ich weksli, albowiem bankierzy angielscy obawiają się, iż przez zaprowadzenie przekazów pocztowych między Austrją a Anglją ucierpi na tem wiele handel wekslowy. Atoli obawa ta jest nieuzasadniona, ponieważ za pomocą przekazów pocztowych można wypłacać tylko mniejsze sumy, a właśnie wypłacanie takich małych sum za pośrednictwem banków sprawiało dotąd wielkie trudności.

Ponieważ poczta angielska nie pozwalała na posyłanie pieniędzy w formie listów, nawet na własne ryzyko nadawcy listów takich nie przewoziła, lecz wprost je zwracała, więc nawet najmniejsze posyłki pieniężne musiano traktować jako *Collis postaux*, czyli jako frachty, które tylko z pomocą spedytora do Anglji mogły być wysłane.

Z zaprowadzeniem przekazów pocztowych, co nastąpi z dniem 1 sierpnia b. r. trudności te będą usunięte.

Koleje w Chinach. Rząd chiński postanowił natychmiast po zawarciu pokoju z Francją przystąpić do budowy kolei żelaznych. Na razie projektowane są trzy linie, mianowicie Peking-Tientsin, Peking-Nanking-Kanton i Nanking-Szangai. Jak donoszą dzienniki chińskie, zamierza dwór pekiński, nie chcąc odstąpić od raz powziętego postanowienia, nie pozwolić żadnemu cudzoziemcowi na nabycie w wnętrzu kraju ziemi lub gruntów i chcąc zarazem zarząd i korzyści z kolei zapewnić krajowcom, uzyskać potrzebny na ten cel kapitał przez zaciągnięcie pożyczki. Tak samo ma się dziać w każdym podobnym wypadku na przyszłość.

Jak wiadomo Chiny posiadają już własne towarzystwo żeglugi parowej (China Merchants Navigation Company) założone przez chińczyków i zarządzane i obsługiwane przez samych Chińczyków.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 24 czerwca. **Wiedeń**; okowita per 10.000 lit., procent 28·75 do 29·- - złr. **Budapeszt**: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 8·72—8·74 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 12·37 do 12·50 złr. **Berlin**: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 168 75 m., żyto —·— m., spirytus 42·60, olej rzepakowy —·— m. **Paryż**: mąki 159 kilogr. 46 10 fr.

Przeciw tworzeniu się osadu kamiennego w kotłach zaleca się środek odkryty przypadkowo przez Meurera w Zelgniewie.

Jest nim nasienie łubinu żółtego, który dodany w małej ilości do wody w kotle zawartej ma się okazywać nadzwyczaj skutecznym.

Kolej Czerniowiecka. Radca rządu Kühnelt wyjechał już do Bukaresztu dla konferowania z tamtejszym ministrem budowli publicznych, generałem Radu Michai, o wykupno linij rumuńskich kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej. Rokowania takie, prowadzone za poprzedniego ministra Sturdzy, zostały przerwane w lutym b. r., albowiem żądania zarządu kolei wydawały się rządowi rumuńskiemu zbyt wygórowanemi. Dla tego też po ustąpieniu Sturdzy mianowano komisję złożoną z 3 członków, która miała zbadać należycie całą sprawę tego wykupna. Dziś gdy referat tej komisji jest już gotowy i nowy minister z całą sprawą należycie obznajomiony, rokowania doprowadzą niewątpliwie do dodatniego rezultatu.

Z Warszawy piszą nam: Kwestja połączenia nowej kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej z koleją północną cesarza Ferdynanda, nad którą tak długo się zastanawiano, bliską jest rozwiązania i jak się zdaje rząd nie ma już w tym względzie żadnych zarzutów. — Tym upatrzonym punktem zetknięcia obu wyżej wymienionych linij kolejowych ma być stacja Szczakowa. Z wyborem tego punktu zetknięcia i przyśpieszeniem załatwienia tej sprawy stoi w związku komisja techniczno-administracyjna, wysłana niedawno do Granicy.

Wiedeń 23. czerwca.

(Di) Węgierska renta złota jest jedynym papierem, który stale się rozwija i jest wyrazem korzystnej sytucji międzynarodowego targu pieniężnego. Wszystko inne, nie wyjmując nawet papierów lokacyjnych, ulega albo paraliżującemu wpływowi stałego zastoju w interesach, albo zmiennej tendencji berlińskiej. Kiedy wczoraj nadeszły z Londynu wiadomości, że usiłowania Salisburego rozbiły się o opór liberałów, oswojono się już z myślą, że Gladstone pozostanie przy sterze.

Tem niemilej dotknęła spekulację dzisiejsza wiadomość, iż nowy gabinet torysowski jest już złożony, a w Berlinie odpowiedziano na nią natychmiastowym spadkiem papierów rosyjskich. Mimo to jednak ruch nie doznał zbytniego osłabienia, szczególnie gdy wysokie kursa zagraniczne i ukończenie strejku robotników fabrycznych w Bernie nadały mu były poprzednio wiele siły i odporności. Zasługuje to na tem szczególniejszą uwagę, że tranzakcje handlowe poruszały się znowu w bardzo ciasnych granicach, a nawet w szrankach mała była chęć do kupna, tu jednak ta cisza nie pozostała bez szkodliwych następstw, albowiem akcje łupkowskie, czerniowieckie i i wiele innych zaczęły spadać bardzo znacznie.

Większej straty doznały nordbahny i akcje towarzystwa żeglugi parowej, które jeszcze wczoraj na wiadomość o obfitych deszczach poszły były wysoko w górę.

Natomiast Ludwiki, pomimo ujemnego rezultatu wykazu za ostatnią dekadę awansowały dość znacznie, co naturalnie było dziełem kontrminy. Akcje kredytowe zachowały kursa wczorajsze, podobnie ma się rzecz z akcjami budowlanemi. Z rent zasługuje na wzmiankę jedynie już wyżej przytoczona węgierska złota.

Dewizy i waluty niezmienione.

Na giełdzie zbożowej panuje zupełna stagnacja, ceny opadają.

Notowano:
Pszenica jesienna złr. 8·96—8·98,
żyto jesienne 7·32—7·34
owies jesienny złr. 6·64—6·67,
kukurudza 6·57—6·60.

Praga 23. czerwca. Ceny zboża:
Pszenica węg. 78—80 kilo złr. 10·50—10·80,
pszenica czeska 75—79 kilo 10·25—10·70,
jęczmień 66—70 kilo 8·50—9·25.
owies 100 kilo 6·50—6·75.
kukurudza złr. 7,
groch złr. 8·—,
bób złr. 10—11,
proso złr. 12—15.
żyto złr. 7·50—8 za 100 kilo.

Wiedeń (St. Marx) 23. czerwca. Na targ dzisiejszy spędzono 2.980 sztuk świń polskich, 3.109 węgierskich, razem 6.086 sztuk.

Usposobienie silne, ceny podniosły się o 4—5 ct.

Płacono: prima 37—38, średnie 32—36, polskie prosięta 35—40 za kilo wagi.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 25. czerwca. Generalne zgromadzenie akcjonarjuszów Nordbahnu przyjęło wniosek Zarządu, aby z sumy ogólnego czystego zysku wynoszącego 7,933.945 złr. przeznaczono 100.000 złr. na superdywidendę, skutkiem czego lipcowy kupon ma być płacony 126¼.

Nowa ugoda uchwalona w Radzie Państwa zostanie przedłożona osobnemu Walnemu Zgromadzeniu. Na wniosek akcjonarjusza Beera, domagający się, aby w interesie mniejszych akcjonarjuszów wybrać komitet, który miałby znosić się z Zarządem celem stanowczego wpływu na ukończenie rokowań z Rządem, odpowiada akcjonarjusz Stöger i prezes Rady zawiadowczej, że dzisiaj nie jest na czasie tworzenie nowych decyzyj, gdyż przez podobną drobiazgowość można rokowania tylko opóźnić.

Londyn 25. czerwca. Wedle doniesień, jakie otrzymał *Times*, mają być wyniesieni do godności parów: Nathaniel Rotszyld, Edward Baring (szef firmy Baring Brothers) i Samuel Morley.

Londyn 25. czerwca. Z Simli donoszą: Rząd indyjski zaproponował założenie regularnej agentury konsularnej w Kaszgarze, z którym to projektem Chiny zgadzają się.

Wiedeń 25. czerwca. Dziś rano przybyli tu królestwo rumuńscy.

Madryt 25. czerwca. Przedwczoraj było tu 6 wypadków śmierci na cholerę. Na prowincji zachorowało 815 osób, umarło 315.

Londyn 25. czerwca. Bourke został mianowany podsekretarzem urzędu dla spraw zagranicznych, Bitchie sekretarzem admiralicji, Kimberley otrzymał order podwiązki.

Rzym 25. czerwca. W Izbie oświadczył Depretis, że król polecił mu wczoraj utworzenie gabinetu, które on wziął też na siebie.

Izba przyjęła budżet dochodów, opozycja brała także udział w głosowaniu.

Madryt 25. czerwca. Ministrowie Canova i Romero odjechali do Murcji, gdzie wczoraj 93 osób zmarło na cholerę.

Paryż 25. czerwca. Były minister za cesarstwa, Vuitry, umarł.

Windsor 25. czerwca. Wczoraj po południu odbyła się tajna narada pod przewodnictwem królowej, na której dotychczasowi ministrowie oddali pieczęcie od swych ministerjów. Królowa wręczyła je nowym ministrom.

Londyn 25. czerwca. W Izbie niższej odczytał Gladstone korespondencję między nim a Salisburym, wedle której Gladstone dał ogólne przyrzeczenie popierania nowego gabinetu, szczegółowych zaś bliżej oznaczonych zapewnień odmawiał do ostatniej chwili.

Z powodu opróżnienia mandatów przez utworzenie nowego gabinetu, rozpisane zostały nowe wybory. Izbę odroczono do jutra.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 25. czerwca. *Vaterland* ogłasza wspólny list pasterski wszystkich biskupów przedlitawskich, którzy od 12. lutego do 2. marca br. zgromadzeni byli w Wiedniu. Punkt 1. mówi o bezwyznaniowości i przestrzega przed jednakowem ocenianiem wszystkich religij, albowiem takie równouprawnianie wyznań jest dowodem indyferentyzmu religijnego; punkt 2. mówi o praktycznym materjalizmie; punkt 3. o zaniedbywaniu łask i środków wiodących do zbawienia; punkt 4. o profanowaniu niedziel i świąt; punkt 5. o sporach narodowościowych. Biskupi przestrzegają przed waśniami narodowościowemi, albowiem wszystkie narody są tylko rodzeństwem w jednej wielkiej rodzinie Bożej. Punkt 6. dotyczy tajemnego związku wolnomularskiego; punkt 7. mówi o prasie. Biskupi oświadczają, że złe gazety są zatrutą studnią, że chrześcianie nie powinni kupować, ani czytać żadnych dzienników, które są redagowane przez żydów lub innowierców, lecz powinni popierać jak najmocniej prasę katolicką. Punkt 8. mówi o życiu familijnem i chrześciańskiem wychowaniu dzieci.

Na liście tym podpisani są następujący nasi książęta Kościoła: Issakowicz, Sembratowicz, Dunajewski, Solecki, Gwiazdoń, Śniegoń i inni.

Wiedeń 25. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Radca dworu przy najwyższym trybunale kasacyjnym Jan Lityński, otrzymał przy sposobności przeniesienia w stały stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiedeń 25. czerwca. W zbiorze papyrusów arcyks. Reinera, badanym w muzeum austr. znaleziono ułamki nie-kanonicznej ewangelji z drugiego wieku, której tekst pochodzi z pierwszego wieku po Chrystusie Panu. Zawiera ona bardzo ważne materjały do ewangelij Marka i Mateusza i dowód, że te dwie nie mają być oryginalnemi. Znaleziono nadto cały rękopis Gordiasa Platona, pismem aleksandryckiem z wielkiemi odmianami, mnóstwo greckich, hebrajskich, łacińskich rękopismów. Będą one razem wydane jako *Corpus papyrorum Raineri archiducis* i otworzą niezmiernie rozległe pole do nowych badań.

Wiedeń 25. czerwca. *Fremdenblatt* zaprzecza pogłosce o zamierzonej podróży pary cesarzewiczowskiej do Kaukazu przez Petersburg i Moskwę.

Wiedeń 25 czerwca. Do *Wiener Allg. Ztg.* telegrafują z Petersburga: Rosjanie przekroczyli granicę korejską, aby obsadzić port Łazarew.

Grac 25. czerwca. *Grazer Tagespost*, styryjski organ niemieckich liberałów, podaje dziś znowu bardzo zajmujący przyczynek do historji ostatnich wieców i konferencyj. Donosi on: „Na konferencji wstępnej do niedzielnego wiecu lewicy postanowili posłowie niemiecko-narodowi punkt programu o sprawie galicyjskiej tylko w takim razie opuścić, jeżeli reszta posłów oświadczy, że w samodzielnem wykonywaniu tego punktu programu przez niemiecko-narodowych nie będzie znajdowała przeszkody do wspólnej akcji w innych kwestjach. To oświadczenie złożył także referent dr. Plener w swem sprawozdaniu końcowem na konferencji stronnictwa".

Z relacji o konferencji podanej w *Grazer Tagespost* podnieść jeszcze wypada, że dziennik ten otrzymał osobne o niej sprawozdanie, napisane przez pewnego posła, a jednego z jej członków. Owóż w tem sprawozdaniu powiada, że pierwszy ustęp projektu programowego Plenera przyjęto nie „jednogłośnie", jak to podano w komunikacie, przygotowanym do publicznego ogłoszenia; lecz owszem punkt ten, podobnie jak uchwała odraczająca, został przyjęty tylko większością głosów. Zatem rozbicie jest większe, aniżeli wnosić można było z ogłoszonego komunikatu przez biuro prasowe lewicy.

Rzym 25. czerwca. *Osservatore Romano* ogłasza list ks. kardyn. Pitra, odwołujący wszystkie wypowiedziane przezeń przedtem zapatrywania w *Journal de Rome* i wyrażający zupełne posłuszeństwo Ojcu św. „Na dnie mego serca — są słowa listu — znajduję tylko zupełne poddanie się wszystkim wymówkom, wszystkim zdaniom, wszystkim słowom Twojego Ojcze listu do kardynała Guiberta. Boleję nad tem, nad czem Wasza Świątobliwość ubolewa; pragnę tego, czego Wasza Świątobliwość pragnie; potępiam z całej duszy to, co Ona potępia."

W dalszym ciągu listu protestuje ks. Pitra przeciw tym złośliwym komentarzom, jakie dodano do jego artykułów, ogłoszonych w *Journal de Rome*, a które podsuwały mu żywienie jakiejś nieprzyjaźni do Ojca św. Oświadcza on, że jest powolnym wszystkim Jego rozkazom i prosi Go, aby mu nie odmawiał swego błogosławieństwa.

Petersburg 25. czerwca. (>) W orłowskiej gubernji, przy poborze rekrutów do wojska, wybuchły rozruchy. Z ministerjum wojny wysłano tam adjutanta cesarskiego pułkownika Goriankowa.

Rząd wydał rozkaz, ażeby wszyscy niemieccy poddani, zostający na służbie przy kolejach żelaznych, natychmiast przyjęli obywatelstwo rosyjskie, albo też opuścili służbę. Jako rzecz charakterystyczną podają, że wedle tutejszych urzędowych wiadomości w rosyjskiej służbie rządowej, kolejowej, w bankach, towarzystwach okrętowych i przemysłowych, oraz w służbie ziemstw razem znajduje się przeszło 17.000 urzędników Niemców, którzy nie przyjęli rosyjskiego obywatelstwa, a wszystkich takich Niemców przemieszkuje w granicach caratu 392.000.

Bruksela 25. czerwca. Przedłożony wczoraj parlamentowi raport ankiety, mającej na celu zbadanie przyczyn upadku rolnictwa i środków podźwignięcia jego, przychodzi do wniosku, że jedynie przez zaprowadzenie ceł ochronnych na produkta rolne można zapobiedz zupełnej ruinie rolników belgijskich.

Właściciele kopalni węgla w Hennegau wnieśli gremjalną do rządu petycję, aby z konkurencji o dostawę węgla dla belgijskich kolei państwowych wykluczył węgiel niemiecki, albowiem oni z właścicielami niemieckich kopalni węgla konkurować nie są w stanie, bo Niemcy używają przeważnie górników Polaków, którym niskie płacą za pracę wynagrodzenie i przeto taniej węgiel sprzedawać mogą. Minister dróg i komunikacyj, p. Vandenpeereboom, nie dał jeszcze odpowiedzi na tę petycję, ale aby na tę odpowiedź wpłynąć, zamieściła przedwczoraj *Nordd. Allg. Ztg.* artykuł, wykazujący, że w dostawach państwowych nie można wykluczać producentów zagranicznych, bo inaczej producenci krajowi będą państwo wyzyskiwali. Zrozumiano tu znaczenie tego artykułu, a rzeczą jest jasną, że gabinet p. Beernaerta nie zechce obecnie drażnić księcia Bismarka.

Berlin 25. czerwca. *Gewerkszeitung* pisze: Jeżeli 10,0000 murarzy dobrowolnie strejkuje, to nie popełnimy przesady dodając, że drugie 10,000 są tem samem do strejku zmuszeni.

Londyn 25. czerwca. Pospiesznem ogłoszeniem dalszego tomu księgi błękitnej odnośnie do posiadłości w Afryce, chciał Gladstone widocznie przed ustąpieniem pochwalić się pewnym sukcesem. Niemcy zrzekły się wszelkich nabytków na wybrzeżu wschodniem między Natalem a portugalskiemi posiadłościami. Gladstone postawił ten warunek w zamian za poparcie Niemiec w Zanzibarze.

Berlin 25. czerwca. Wielkie zdumienie wywołała tu zupełna niespodzianka zawarta w angielskiej księdze błękitnej, że Niemcy zrzekły się posiadania zatoki Lucia, przy której się Lüderitz opierał.

Rzym 25. czerwca. Także tutaj pojawia się pogłoska, że Gordon-basza żyje jeszcze. *Riforma* podaje sprawozdanie pewnego włoskiego pułkownika Messadaglia, który był czynny w Egipcie, potwierdzające podaną niedawno przez *Bosphore Egyptien* wiadomość, że Gordon-basza znajduje się w niewoli Mahdiego i bynajmniej przy wzięciu Chartumu zabity nie został.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 24. czerwca 1885 r.

Renta pap. aust.	82·50	Akcje banku kr.	288·25
„ srebrna „	83·10	Weks. na Lond.	124·25
„ złota „	108·50	Dukaty	5·87
Losy z r. 1860	99·15	Napoleondory	9.85
Ak. b. aus.-węg.	853·—	Mark. niemiec.	60·95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. czerwca 1885

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	288·30	Anglo-austr.	98·—
Kolej Kar. Lud.	252·50	Kolej południ.	137·75
Unionsbank	78·50	Napoleondor	9·85½
Rosyjs. bankn.	1·25¼	Usposobienie: ciche.	

godzina 1 minut 46 po południu.

Alpiny	37.40	Węg. akcje kr.	287.50
Anglo-austr.	97.50	Unionsbank	78.50
Kolej Kar. Lud.	252.25	Nordbahn	246.—
Kolej połud.	137.75	Kolej Alföld.	185.50
Kolej państw.	298.—	Kolej lw.-czern.	230.—
Węg. Nordostb.	174.25	Wied. Comunal	124.75
Węg. obl. p. zł.	108·75	Elbetal	163.—
Węg. cis. losy r.	119·80	Länderbank	95.50
Renta węg. 4%	99.45	Bankverein	101.50
Ros. rubel pap.	1·25½	Losy węgierskie	117.50
Galic. indemn.	102.—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

Berlin, dnia 24. czerwca 1885

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205·—	Akcje kredyt.	473·—
Lombardy	227·50	Galicyjskie	104·—
Pożyczka wsch.	59.70	Austr. bank.	164·05

Paryż 24. czerwca. Renta 3% 81·37

NADESŁANE.

Artykuły pomieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji; nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zwracamy uwagę na znajdujący się w dzisiejszym numerze inserat p. **Bystrzonowskiego.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 24. Czerwca.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	82 63	82 75
4²/₅% „ srebrna „	82 50	82 70
4% „ złota „	108 50	108 65
5% „ papierowa (marcowa)	99 10	99 25
4% „ złota węgierska	99 30	99 45
5% „ papier. węgierska	92 90	93 C5
4½% Ostbahnowe obligi	98 20	98 50
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	128 —	128 50
4% „ „ 186C „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 25	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 50	168 —
„ „ 1864 „ 50 „	166 50	167 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	98 25	98 75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	234 50	235 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	288 90	289 20
„ Bank węgierski . 200 „	288 25	289 -
Depositen-Bank . . . . 200 „	194 —	195 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	585 —	590 —
Länderbank . . . . . 200 „	95 75	96 —
Austr.węg. Banku . . . 600 „	858 —	859 —
Unionbank . . . . . 100 „	78 50	78 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	144 —	144 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 75	102 25
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	185 50	186 —
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	448 —	450 —
Elżbieta . . . . 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200 50	201 —
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2455	2465
Fanciszka Józefa . 200 „ „	210 75	211 25
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	252 75	253 —
Kozycko-Oderberg 200 „ 4%	148 25	148 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	231 15	231 75
Nordowest austr. . 200 „ „	166 —	166 50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	163 50	163 25
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	184 —	184 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	184 50	185 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	298 75	299 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	137 90	138 20
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175 —	176 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	174 —	174 50
„ Westbahn . . 200 „ „	167 75	168 25
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	.. —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 50	124 —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99 50	99 75
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	97 —	97 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 75	102 50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 —
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— -
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101 40	101 90
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103 25	103 60
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 50	— —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	102 50	103 50
4% „ Bank Hip. prem. . .	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 80	100 20
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 25	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 50	110 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	113 75	— —
„ za 200 Mrk. nie opod. .	120 —	120 80
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 75	105 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92 60	92 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 60	101 10
„ Jarosław 300 „ „	98 90	99 20
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 75	100 90
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 75	83 —
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 80	91 15
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 75	104 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 75	103 -
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 30	88 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 70	119 20
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 —	99 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 —	195 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 70	151 20
„ „ 200 złr. 5%	127 —	127 50
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	108 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 25	99 75
„ Nordost . . . 300 „ „	99 10	99 60
„ „ złotem . 200 „ „	130 —	131 —
„ Westbahn . . 200 „ „	100 —	100 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 50	99 50
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgerskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	175 75	176 25
Clary . . . . „ 40	42 90	43 30
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 50
Insbrucku . . . . . „ 20	19 20	19 60
Keglewicha . . . . „ 10	19 —	19 50
Krakowskie . . . . „ 20	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 50	43 50
Palfy . . . . „ 40	39 75	40 25
Rudolfa . . . . . . „ 10	17 75	18 50
Salma . . . . „ 40	54 —	55 —
Salzburgskie . . . . „ 20	23 50	23 75
St. Genois . . . . „ 40	48 —	48 75
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131 —	132 —
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . . „ 20	29 —	29 75
Windischgrätza . . . „ 20	37 25	37 75
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 60	14 80
Węg. Czerw. Kryża	9 10	9 25
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 24. Czerwca.

	płacą rb. kp.	żądają rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 80
kupon .	— —	232¹/₆
4% Listy likwidacyjne	— —	89 60
kupon .	— —	8⁸/₉

Lwów. Z Izby handlowej, 25. Czerwca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	250 —	253 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	230 50	233 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	90 75	92 25
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego 4½% w. a.	91 50	92 50
„ hyp. galic. 6 „ „	101 35	102 35
„ „ „ 5 „ „	96 70	97 70
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 75	99 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	57 —	59 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 50	102 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa . .	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa . .	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5·78	5·88
Dukat cesarski	5·81	5·91
Półimperjał rosyjski . .	10·12	10·23
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·66
„ „ papierowy .	1·24½	1·26½
100 marek niemieckich .	60·70	61·30

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: *Nasi sprzymierzeńcy*, komedja w 3 aktach z francuskiego p. Moreau. Czwarty gościnny występ p. Marji Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich, oraz pierwszy występ p. Sobiesława, artysty teatru krakowskiego.

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki, urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, otwarta co dzień od godziny 9 z rana do 7 wieczorem w Auli ck. szkoły politechnicznej, ulica Sapiehy.

Wstęp w dnie powszednie 20 ct. od osoby, a 10 ct. od dzieci, w niedziele zaś i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.